



Cena 6 d  
 „Life“  
 Catholic Weekly

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO SPOŁECZNY

ROK 1

Londyn 29 czerwca-5 lipca

NR. 7

Janina TOKARSKA

Na 29 czerwca

# TYŚ JEST OPOKA

Na okładce jednego z czasopism wielka fotografia: Pius XII wśród robotników.

Na pierwszym planie biała postać papieża jest jak lustro, które odbija wszystkie wzruszenia tych ludzi. Dzieje się tu radosne misterium zasłuchania i zapatrzenia.

Są młodzi, są w sile wieku, są starzy. Naprzeciw papieża stoi człowiek pełen promiennego skupienia. Ręce złożył jak do okłasku, pochylony cały w uśmiechu, chłonie jasność tej chwili, która go postawiła pod uniesioną nad nim ręką Namiestnika Chrystusa.

Drugi — zapewne kaleka — siedzi z rozslonecznioną twarzą, w dziecięcym zapatrzeniu. A przy nim stanął młody człowiek ze złożonymi dłońmi, z zaplecionymi na nich palcami, usta w pół otwarte, skupiony, jak w mistycznej modlitwie.

Tu wyciągnięta dłoń, tam czyjeś głowy uniesione i oczy chciwie patrzące. W głębi, na czyichś rękach, wsparte wysoko, małe dziecko ponad głowami zebranych. — Przedziwne światło wzruszenia ludzkiego zgarnia tę gromadę w jedną całość, żywą cząstkę Mistycznego Ciała Chrystusa.

Popołudnie niedzielne w Rzymie. „Turba magna,” wielka cisza wierznych zapelnia bazylikę św. Piotra. Za chwilę Ojciec św. złoży hołd nowej błogosławionej.

Stoimy w czekającej gromadzie. Za nami czarny św. Piotr ze scałowanymi palcami swych brązowych stóp. Dnia tego jest ubrany w białą albę, czerwono złotą dalmatykę i złotą tiarę papieża.

To on jest papieżem. I on dziś daje Kościołowi nowe „imię wielkie”. On, Piotr. Wszystko jedno czy Pius czy Leon, Jan czy Benedykt.

Wysoko, ponad naszymi głowami, obiega podstawę kopuły jego kościoła majestatyczny napis: *Tu es Patrus et super hanc petram aedificabo ecclesiam meam et tibi dabo claves regni coelorum: Tyś jest Piotr — opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój i tobie dam klucze królestwa niebieskiego...*

Czarny Piotr z brązu jest mały, jak bywał małym Piotr chodzący za Panem. Opoka... Krucha opoka, mały Piotr, którego ziemskie oczy były zatrzymane, Piotr, który popełnił grzech większy od trzykrotnego zaprzaństwa: odmawiał Jezusa od dzieła Odkupienia. Piotr szatan i kusiciel, który Jezusowi, jako ongiś zły duch na puszczy migotał przed oczyma tronem i ziemską chwałą, strofując za myśli o krzyżu hańby i męki. Piotr, który

opasywał się i chodził, kędy chciał. Aż został opasany i na wieki wieków kupił krwią i tron i chwałę i potrójną koronę i nakrył kościołem cały okrąg ziemi.

Piotr siadający po nim na tronie nieraz w ciągu wieków — „odwodził Jezusa na stronę.” Przynęcał życie swoje położyć i zapierał się po trzy kroć.

Lecz pieje kur... I wtedy wychodzi Piotr i gorzko płacze. I on, który nie miał odwagi, teraz zbity i zsięczony różgami raduje się w głos, iż stał się godny dla imienia Jezusowego żyć i cierpieć. I ten, który dla strachu zamknął się od świata i wrogich głosów jego — wołał: „Ani strachu

il Papa”! Krzyk migoce się po ogromnym kościele i w oślepiającym świetle zlewa się z białymi błyskami i trzępotem tysięcy, tysięcy chusteczek, które powiewają w rękach niewieścich.

Lzy w oczach kobiet i mężczyzn.

Wielu z drgającymi wzruszeniem ustami i oczami, pociemniałymi od łez, przeciska się do barier wiodących orszak środkiem bazyliki. Włosi, Amerykanie, Polacy, Francuzi, Niemcy... Mieszają się wielojęzyczne prośby o dojscie. *Permesso! Scusi! Non ho visto mai il Santo Padre! Pardonnez — moi! Excuse me! Verzeihung!* — O giorno felicissimo, woła jakaś Włoszka, *com'è carino!*...

Nad głowami tłumu dzieci wyciągają

który nie trzęsie żadnym państwem i dla nikogo nie jest groźny, który, w ziemskim planie, nic nie obiecuje i nic nie daje za wszystkie te holdy. Radość dobrowolna, wzruszenie prawdziwe.

A potem organy i rozpoczyna się nabożeństwo. Śpiewa chór julijski. Na zakończenie nabożeństwa przezwspaniałe *Alleluja* Haendla z „Mesjasza.” Jest w nim radość tak zawrotna, tak pełna ekstazy, skacząca z obłoku na obłok, rzucana świetlistymi dłońmi aniołów, tak zdematerializowana, czysta, intelektualna, że ciśnie się na pamięć Dante i jego słowa, iż do tego dzieła „przyłożyły rękę i ziemia i niebo.”

Po nabożeństwie papież znów zasiadł w lektyce i popłynął ponad ludzkie głowy i ludzkie ręce, żegnany biciem serca i szczęśliwymi okrzykami. A kiedy na wprost głównych drzwi, na końcu nawy, tuż przed zakrętem w stronę kaplicy z Pietà Michała Anioła odwrócił się na bazylikę i stanawszy na swej złotopurpurowej sedii, cały uśmiechnięty pochylił się z miłością ku ludziom i stał im błogosławieństwo Trójcy św., wtedy płomień ogarnął kościół. I wybiegły ku niemu całe serca już nie w wiatach, lecz w wołaniu bez słów, które rwało się z rozwartych ust, jak Jeremiaszowi, kiedy stało się słowo Pańskie do niego: „A a a panujący Panie! — Oto nie umiem mówić, bom jest jako dziecko.”

Z mocy Pana i Piotra dzieje się wszelkie zniwo apostołskie na ziemi. Gdzie Pan, tam Piotr. Gdzie Piotr tam i Paweł z włożenia rąk Piotrowych. „Po całej ziemi rozbrzmiewa ich głos, do krańców świata dociera ich słowo,” modli się Kościół w gładualne w wigilię ich święta. Wszyscy bowiem pracownicy w winnicy pańskiej po wszystkie wieki z mocy Piotra papieża idąc, nawracają wszystkie narody.

Przypomina się zeszlatoroczny list pasterski Biskupa Polowego J. Gawliny.

Piotr, który już 266 razy wstępuje przez lat 1914 na ten sam tron — wszystko jedno, czy na imię mu Leon, Grzegorz, czy Benedykt jest jedynym świadkiem na ziemi wszystkiego, co świat przeżył przez lat tysiące. Ma w sobie niewyczerpaną wiedzę, nieobeszły skarb doświadczenia, zabezpieczony na zawsze w nadprzyrodzonej mądrości darów Ducha św. Jest jedynym świadkiem imperium starożytnej Romy i powstania wschodniego imperium Konstantynopola. I był tym, na którego oczach rozpadły się one w gruzy, dając narodziny innym potęgom i innym ludom. Przeżył te potęgi, przeżył rewolucje, które płonęły w różnych stronach świata i przeżyje wszystko, co na ziemi z woli bożej się stanie.

Po całej ziemi rozbrzmiewa jego głos, do wszystkich krańców świata dociera jego słowo.

Przez niego z rozkazania Jezusa, z mocy Ducha św. żyje Kościół, a Kościołem jest żyjący bez przerwy wśród nas ten sam Chrystus, któremu Piotr wydał świadectwo: Tyś jest Jezus Chrystus, Syn Boga żywego.

Maria PETRY

## Gwiazda

Jaki mistrz wykuł ogrom, w którym zawisł świat,  
 kto rozwiesił szklane oceany gwiazd?  
 Cięża jak ołów nieme noce wielu lat,  
 zwieszono ponad pustką cudzych miast.

W twarz nam wicher nieubłagany dmie  
 i depczą upiory ulic, czarne cienie,  
 a my — uparty proch, co z jezdni rosnąć śmie  
 w zakłęte gwiazdnych wód marzenie.

Cóż, że tęskna przestrzeń boli jak najdłuższy życia bieg  
 i wciąż daleko srebrna gwiazda wpięta w granatowy strop!  
 My — nieudolni, my — uciekający ziemi zbieg  
 już wparliśmy ślepe nogi w jarzący trop

i dalej, dalej, galaktyką, poza obręb planetarnych gór,  
 na ciepły wyraj, na drugi brzeg szklanych mórz!  
 Obejmują nas chłodne palce wędrownych chmur.  
 Mijamy senne wyspy pływających zórz...

I skok, w ciebie — fosforyczna fal grzywo!  
 O gwiazdo, nasza gwiazdo! Topisz nas w szumiących blaskach!  
 Nad nami — potop. Huczy miłościwy żywioł:  
 nadkosmiczna laska.

ich nie strachajcie się, ani się trwócie.” (I Piotr 14).

Huknęły trąby z wysoka, z balkonu ponad głównymi drzwiami bazyliki. Od kaplicy z Matką Boską Bolesną wychodzi orszak, a wśród niego płynie papież, niesiony wysoko na sedii gestatoria, w czerwonej dalmatyce, takiej, jaką ma tego dnia czarny Piotr Piotr z brązu, ze scałowanymi stopami.

Kościół rozhuczał się oklaskami. Spod wszystkich filarów i z kwater pomiędzy szpalerami, spod marmurowych kropielnic, z nisz, w których stoją posągi świętych, z kaplic i z balkonów, z podiów i krzesel rozkrzyczała się radość całą pierśią: „Eviva

rażki ku orszakowi. Jeszcze chwila, a te tysiące i tysiące zaczną tańczyć z uniesienia, zapamiętania, uszczęśliwienia.

A Ojciec św. płynie ponad tymi falami, wysoko, ponad głowy najwyższych, ponad wyciągające się ku niemu z miłością ręce, ponad migocące chustki i z dobrym uśmiechem na drobnej, śniadej twarzy — błogosławi wszystkich, przechylając się z lektyki na prawo i lewo.

Ludziom skrzą się oczy, oklaski i okrzyki stały się jeszcze rześystsze. A sedia posuwa się powoli, nogi papieża płyną równo wśród czerwonych jak krew pióropuszy szwajcarskiej gwardii — wyniesione tak wysoko, na tę radość tłumom i na chwałę Piotra, na jego panowanie nad sercami i duszami — krwią tysięcy męczenników, ofiarami i modlitwami wieków i pokoleń.

W całym olbrzymim kościele lśni radość i szczęście na widok tego największego władcy ziemi, który nie boi się zamachów i nie planuje zaborów,

„ Ż Y C I E ” W BELGH I W SZWAJCARII  
 do nabycia

BELGIA — Mission Polonaise Catholique — 28, Rue de Parnasse, Bruxelles.  
 Cena I egz. 4 fr. belg.  
 Abonament kwartalny 40 fr. belg.  
 SZWAJCARIA — Administracja „Orla Białego” — Fribourg, Case Postale 36.  
 Prenumerata kwartalna 4.20 fr. szw.



## NACISK NA BIEG WYPADKÓW

Katolicki tygodnik angielski „UNIVERSE”, z dn. 13 b. m., we wstępnym artykule, zatytułowanym „Forcing the Pace”, analizuje obecną sytuację międzynarodową. Artykuł dajemy poniżej w tłumaczeniu. Red.

\*

„Jest jeszcze za wcześnie na próbę pełnej oceny reakcji Europy na nowy kierunek polityki amerykańskiej, opartej na realistycznej ocenie planów komunizmu.

Można już natomiast stwierdzić, że przyspieszyło to bieg wypadków.

Niektóre amerykańskie dzienniki dopatrują się w zamachu stanu na Węgrzech odpowiedzi na politykę prezydenta Trumana. Inne, słuszniej prawdopodobnie, odrzucają to wyjaśnienie, tłumacząc, że wypadki na Węgrzech są naturalnym i nieuniknionym etapem polityki komunizmu we Wschodniej Europie.

Możliwe jest, że stanowczość Ameryki skłoniła Rosję i jej satelitów do szybszego działania.

Obalenie rządu węgierskiego, uwięzienie przywódcy opozycji w Bułgarii, zaostrzenie reżimu policyjnego w Polsce i nowe niepokoje w Austrii są wypadkami, które nie skupiłyby się na tak krótkim odcinku czasu, gdyby nowa postawa Stanów Zjednoczonych nie wytworzyła atmosfery pośpiechu.

Konkluzja tych wydarzeń jest dostatecznie jasna. Kreml wychodzi z założenia, — które Hitler stosował z powodzeniem przez szereg lat, że demokracje z natury rzeczy zmuszone są do powolniejszego i bardziej kompromisowego postępowania, oraz że należy wykorzystać w pełni możliwości szybkiego działania i śmiałości decyzji jako atrybutu państw totalnych.

Dużo za tym przemawia, że takie rozumowanie jest w znacznym stopniu nadal aktualne. Oświadczenie Brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych ma niewiele z tonu stanowczości deklaracji amerykańskiej. Okazuje się, że po każdym nowym zamachu w Europie Wschodniej, nawet gdyby nie było żadnych wątpliwości co do istoty sprawy, Wielka Brytania uznaje za właściwe uciec się do procedury ostrożnej — a z góry skazanej na niepowodzenie — próby wyjaśnienia faktów, a w międzyczasie wstrzymuje się od zajęcia stanowiska.

W tych samych słowach, jakie rząd nasz skierował pod adresem rządu warszawskiego po farsie wyborczej, zwraca się obecnie do nowego gabinetu węgierskiego, oświadczając, że sądzić go będzie według jego postępowania.

Nie możemy oczekiwać, że przez obwieszczenie, iż nie interesuje nas w jaki sposób ludzie dochodzą do władzy, wzmacniamy potencjalne siły oporu w odnośnych krajach. Wątpliwość by należało, czy po doświadczeniach p. Mikołajczyka w Polsce można osiągnąć jakiś wpływ na dążenia niepodległościowe.

Komentatorzy nadal zapewnają, że najfatalniejszą rzeczą byłoby przyznać, iż Europa została podzielona na dwa obozy. W zupełności się zgadzamy, że żadna przesada nie byłaby dostatecznie wielka w odniesieniu do straszliwych następstw takiego podziału, lecz jeśli taki podział istnieje, jakż się ma do niego odnieść? Nie możemy oczekiwać, że przez obwieszczenie, iż nie interesuje nas w jaki sposób ludzie dochodzą do władzy, wzmacniamy potencjalne siły oporu w odnośnych krajach. Wątpliwość by należało, czy po doświadczeniach p. Mikołajczyka w Polsce można osiągnąć jakiś wpływ na dążenia niepodległościowe.

Nikt w to chyba nie wątpi, że tereny europejskie, których odporność na wpływy komunizmu można by zwiększyć, są dziś znacznie mniejsze, niż to wydawało by się możliwe kilka lat temu. Grecja i Turcja są pozycjami kluczowymi pod wielu względami i niewątpliwie stanowisko Ameryki znajdzie pełne poparcie W. Brytanii.

Byłoby to dowodem politycznej ślepoty okłamywać się, że, skoro komunizm jest narzucony siłą państwom Europy Wschodniej przez Armię Czerwoną, to inne metody, stosowane przez komunizm w Italii i Francji są mniej groźne. Podobieństwo warunków istniejących w tych dwóch krajach i identyczność metod powinny otworzyć oczy nawet najbardziej krótkowzrocznych na wszystko to, co w tych krajach dzieje się obecnie i co stanie się w przyszłości.

Czyż byłoby w tych warunkach optymizmem spodziewać się, że dotychczasowy pogląd na konieczność uniknięcia antykomunistycznej krucjaty nareszcie straci swą aktualność?

Jest prawdą oczywistą, że samo stanowisko negatywne jest niewystarczającą obroną, która w walce z komunizmem na daleką metę, jak

## LIST Z WARSZAWY

Nieznane szczegóły uroczystości gnieźnieńskich. Czy istnieje ucisk Kościoła w Polsce?

W ostatnim numerze (z 13.6.b.r.) znanego katolickiego tygodnika francuskiego „La Croix” czytamy interesującą korespondencję z Polski, p.t. „Lettre de Varsovie” (List z Warszawy).

Autor, prawdopodobnie członek delegacji księży francuskich, zaproszonych przez rząd p. Cyrankiewicza dla studium zagadnienia polskich Ziemi Zachodnich, mówi o trudnościach i ucisku („l'etat de l'oppression”) Kościoła w Polsce.

Zwracamy uwagę na charakterystyczną wypowiedź krajowego zwolennika współpracującej z reżimem grupy „Dziś i Jutro” — t. zw. „Katolicy Społeczni” — który skarży się na brak wolności w kraju dla pracy katolickiej. Parę tygodni temu zaś jeden z wodzów tej grupy i współredaktor „Dziś i Jutro”, zastraszając płodny pisarz, Jan Dobraczyński na konferencji prasowej w Rzymie, zorganizowanej przez reżimową ambasadę dla dziennikarzy włoskich, głosił coś wręcz innego. Stwierdził mianowicie, że wszystkie wieści, kolportowane w świecie o trudnościach Kościoła i pracy katolików w Polsce, są czczym wymysłem...

Pomimo, że list pasterski Prymasa Polski, wydany z przed uroczystościami świętowojciechowymi nie ukrywał tych trudności, jak również groźących Kościołowi w Polsce zamachów ze strony wojującego komunizmu, pomimo

Polska katolicka i Polska rządowa uczęciły, każda na swój sposób, 950 rocznicę męczeństwa św. Wojciecha. Każda też uczyniła to na swoją rękę.

„Dni Gniezna” trwały od 23 kwietnia do 4 maja. Wspólny program ceremonii religijnych i spotkań sportowych, czy handlowych imprez został szeroko rozpropagowany.

Z punktu widzenia religijnego, kulminacyjnym punktem uroczystości była niedziela 27 kwietnia, poprzedzona w wilgę wieczorem o godz. 20-tej uroczystymi nieszporami w bazylice z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Śpiewano „Bogu-Rodzicę”, przypisywaną św. Wojciechowi i od wieków śpiewaną w bazylice gnieźnieńskiej. Następnie odbyła się procesja przy świetle pochodni, w czasie której przeniesiono relikwie św. Wojciecha z bazyliki do kościoła św. Michała. Wieczorem miasto było iluminowane. W kościele św. Michała odbyła się całonocna adoracja Najśw. Sakramentu. Począwszy od godziny 2-giej w nocy odbywały się jedna po drugiej msze św. przy relikwiach Świętego.

W niedzielę 27 o 9-tej rozpoczęła się procesja z relikwiami Świętego z kościoła św. Michała do bazyliki. Procesję prowadził ks. kardynał Prymas. Biskupów polskich było 35.

Wszyscy dobrze wiedzą, że „nieznani sprawcy” poniszczyli urządzenia głośników. Ze miejscowa sieć radiowa, która miała transmitować przebieg uroczystości do wszystkich domów w okolicy, posiadających głośniki, oraz aparaty, które miały transmitować przebieg uroczystości na całą Polskę, zostały zaplombowane lub unieruchomione.

Jedynym w mieście inżynier, który mógłby je naprawić został właśnie aresztowany... Powodem aresztowania, jak podano, jest podejrzenie iż zsabotował on sam (!) instalację, do której założenia, on naprawdę najwięcej się przyczynił. Jakiś inny przygodny inżynier instaluje w ostatnim momencie, choćby aparaty na placu przed katedrą, ale, niestety, nie miał już możliwości ich uregulować.

Liczono się z przybyciem 30 pociągów z pielgrzymami. W ostatnim mo-

oficjalnego komunikatu radia watykańskiego o prześladowaniu Kościoła w Polsce, przedstawiciel grupy, która nazywa się katolicką, nie waha się dla czysto doraźnych celów być w niezgodzie z prawdą.

Lecz nie chodzi tu o „przygwałdzanie nieprawdy”.

Są to rzeczy znane, że wszędzie, gdzie komunizm jest u władzy, nie może być ani wolności, ani tolerancji. W najlepszym wypadku jest tylko posługiwanie się grupami, które prostą współpracą, dla ratowania twarzy nazywają „próbą ułożenia wzajemnych stosunków”.

O jedno tylko chodzi: Jeśli katolik zaprzecza faktowi, że istnieją, mówiąc najdelikatniej, wielkie utrudnienia w pracy katolickiej, fałszuje obraz osiągnięć swojego katolicyzmu. Inaczej bowiem, po wynikach, ocenia się prace w atmosferze wolności dokonywane, a inaczej, jeśli trzeba przewyżczać trudności i przeszkody. Trudności, przeszkody i prześladowania są naturalnym powietrzem katolicyzmu. Są znakiem, że praca ta z Boga jest i są przez Boga jako znak — obiecane. Jako znak i zasługa.

Żaden więc katolik, który żyje świadomością nadprzyrodzonego charakteru katolicyzmu, nie ośmieli się nigdy wydzierać pracy katolickiej jej bożego znaku, jakim na zawsze stały się trudności i przeszkody.

mencie rozkaz Ministerstwa Komunikacji wstrzymał 29 pociągów, uniemożliwiając wielu ludziom wyjazd do Gniezna.

Mimo to zebrało się — jak obliczają — 130 do 150 tysięcy osób.

O godz. 10.15 kardynał Sapieha odprawił sumę. Kazanie wygłosił J. E. ks. biskup Świrski. Mówił on o przykładzie św. Wojciecha, który nie powinien pozwolić na zawahanie się nawet przed męczeństwem, gdy chodzi o obronę wiary. Potem dwóch biskupów odprawia ciche msze św. na zewnątrz bazyliki dla wiernych, którzy nie mogli docisnąć się do wnętrza.

O godz. 3 nieszpory po polsku odprawiane, przez ks. Prymasa w obecności wszystkich biskupów. Kazanie wygłasza ks. biskup Kowalski. Następnie ks. kardynał Prymas odmawia wspólnie z wiernymi modlitwę do Św. Wojciecha. Po nabożeństwie odprawiono mszę biskupów do pałacu. Z balkonu zęgnął pielgrzymów Prymas Polski w otoczeniu biskupów.

Mimo więc zapowiedzi w programach radiowych nie było żadnych transmisji. Harcerze nie mogli wziąć udziału w procesji, ani nie pozwolono im urządzić ogniska wieczorem.

Można sobie postawić pytanie, czy rzeczywiście, tak jak to podały gazety rządowe, „fakt”, iż Mikołajczyk chciał wykorzystać uroczystości religijne i przyływ pielgrzymów dla celów politycznych — wbrew oczywiście władzom kościelnym — nie został poprostu wymyślony poto, by dać cynnikom rządowym pretekst do usunięcia i wyłączenia instalacji radiowych.

W dniach 28 i 29 odbyła się konferencja plenarna biskupów polskich, tak jak się zazwyczaj odbywa w Częstochowie, lecz tym razem przy relikwiach świętego Wojciecha.

Miano tu przygotować ważne wytyczne (consignes). Ponadto ksiądz kardynał Prymas zwołał do Warszawy na jeden z najbliższych dni wszystkich przełożonych prowincji zakonnych w Polsce.

Program przygotowany dla duchownych francuskich przybyłych do Polski na zaproszenie rządu polskiego dla przestudiowania problemu nowych granic zachodnich i warunków, w jakich się znajduje Kościół w Polsce obecnej, nie przewidział ich obecności na uroczystościach religijnych w Gnieźnie, gdzie się ich spodziewano i wyczekiwano. Tak samo nie została przewidziana wizyta w Lublinie, gdzie na jedynym w Polsce Uniwersytecie katolickim, profesorowie pracują również nad problemem ustosunkowania się do nowego porządku rzeczy, narzuconego przez fakty.

Wszyscy goście zgodnie stwierdzili, że pozostawiono im wielką swobodę ruchów. Mogli chodzić, gdzie tylko chcieli i rozmawiać z kim tylko zapragnęli. Mimo to jednak jest faktem, że w praktyce, jeżeli się nie chciało opuścić grupy, aby nie pozbawić się możliwości poczynienia pewnych kontaktów, trzeba było zrezygnować z innych kontaktów, które by może wydatniej ukazały niektóre aspekty stosunków między państwem a Kościołem, słowem, nie można było tym sprawom poświęcić tyle uwagi, ile by się pragnęło. Trzeba jednak przyznać że udało im się (reżimowi, przyp. red.) w zasadzie ustrzec przed niezapomnianymi do dziś dnia błędami i impertinencjami, których nie zdołała uniknąć inna grupa ziedzających Polskę rok temu.

Duchowni francuscy nie zostali zresztą przyjęci przez ksiedza Prymasa. Co prawda zaraz po ich przyjeździe zgłoszono prośbę o audiencję. Ale Kardynał wyjechał był już wówczas na uroczystości gnieźnieńskie, a poza tym prośba ta została zgłoszona w imieniu ministerstwa spraw zagranicznych, co jej nadawało charakter pół-oficjalny, podczas gdy duchowni francuscy nie mogli przedłożyć żadnych referencji swych przełożonych władz i nie chcieli w takich właśnie warunkach nawiązywać kontaktu z hierarchią kościelną polską. Jeden z członków grupy wyraził się, że zważywszy wszystko, co przemawiało za i przeciw wyjazdowi do Polski, — może stwierdzić, iż korzyści tej podróży były większe, niżeli pewne niedogodności, jakie mogła spowodować dla władz kościelnych.

W poniedziałek, 5 czerwca, członkowie grupy francuskiej, wygłosili dwa odczyty. Pierwszy na temat ewolucji katolicyzmu społecznego we Francji. Po zakończeniu odczytu książe Krzysztof Radziwiłł, poplecznik obecnego reżymu był rozczarowany. Stwierdził, że nie miał on większego praktycznego znaczenia dla Polski. Tak samo pewien zwolennik grupy „Dziś i Jutro” skarżył się, że „to wszystko nie dla nas. My nie mamy dostatecznej wolności i swobód na to, by iść po tej drodze. To mogłoby tylko stworzyć nieporozumienia.” Drugi odczyt o stosunku Kościoła we Francji do współczesnego humanizmu podobał się bardziej jako stwierdzenie rzeczywistości francuskiej, ale równocześnie wykazał on tym ostrzej stan ucisku, w którym musi działać i z którym musi walczyć Kościół w Polsce.

P.P.

Tłumaczył

MIECZYŚLAW H.

### Dlaczego kłamie?

Szatan, choć sobie mądrość i siłę przyznaje,  
Wie, że kłamie i wiary sam sobie nie daje:  
Dlatego rad wśród ludzi zdania swoje szerzyć,  
By je słysząc z ust cudzych, mógł im sam uwierzyć.

### Własność osobista

Skarżysz się, że ktoś z twojej własności korzysta?  
Grzech, to jest twa jedyna własność osobista.

### Wierzchołek i podstawa

Na głębszych fundamentach wyższy mur stać może  
I wyższy rozum tylko na głębszej pokorze.

Adam MICKIEWICZ

w walce z każdą chorobą społeczną musi polegać na podtrzymywaniu odporności zdrowego organizmu. To nie zmienia faktu, że skoro mamy przed sobą zdecydowany i dobrze zorganizowany ruch komunistyczny, musimy zdawać sobie sprawę z jego istnienia, poznać jego metody i przeciwstawić mu stanowczy opór”.

(Universe).



## Czym Jest Wiara ?

W nauce katolickiej „wiara” jest darem i łaską. Jest cnotą, a więc nawykiem. Ale jest i uczynkiem, jak to wyrażamy terminem „akt wiary.” Wiara katolicka jest uczynkiem rozumu i woli, aby coś przyjąć za prawdę, włączyć w swoje życie jako treść obiektywną, istotną. Podporządkować się temu jako prawdzie, to jest przedmiotowi poznania odpowiadającego istnieniu rzeczywistemu rzeczy. I wreszcie jest wiara uczynkiem ukochania tej prawdy, która, choć zwyczajne poznanie rozumu przewyższa, nie jest z rozumem sprzeczna.

Wprowadza doń i wszczepia cały kraj pojęć, jakich by bez niej nie miał i które, jak każde pojęcie, wpływają na charakter, postawę życiową i uczynki, nakładając przy tym pewne obowiązki.

Na prawdę tę człowiek godzi się wiarą, jako na Prawdę Objawioną przez Boga, podaną przez Kościół, przyjętą przez siebie spontanicznym uchwytem i zgodą serca, rozumu i woli.

Ta zgoda na Prawdę dzieje się pod wpływem i działaniem boskim, który nazywamy Łaską. Uchwyt ten staje się zwyczajem i nawykiem psychiczno-moralnym, nie tylko przez mechanizm powtarzania aktu wiary, ale przez samą jego treść i naturę.

Treść ta mianowicie, nie jest przebliskiem w czasie, fragmentem przypadkowo poznany, lecz wieczystą rzeczywistością i prawem, odnoszącym się do rzeczy wieczystych i dotykających również nieśmiertelnych dusz ludzkich. Jest więc trwaniem.

W naturze wiary leży właśnie, że włącza ona swą treść do całokształtu życia ludzkiego i to życie wokół siebie ogniskuje: stąd raz wnika, nie przestaje być obecną i działać. Trzeba bowiem i to dodać, że ta prawda jest żywą. Pozwala skupić się wokół Istoty Żywej, jaką jest Bóg oraz tajemnice jego własnego życia i działania. Wchłonięta przez ludzkie władze zmienia ich działalność, daje się przez nie absorbować, pochłaniać i sama je absorbuje, silniej nawet niż się to dzieje w reakcjach chemicznych.

Stwarza ona, jednym słowem, nieprzemijający udział człowiekowi i wszystkim jego uzdolnieniom i możliwościom w tym, co z sobą przynosi, co człowiekowi podaje.

Jest psychologicznie syntezą bardziej zwartą niż inne scałkowania. Jest symbiozą, współżyciem, dwóch różnych, ale rzeczywistych czynników: człowieka i swego przedmiotu. Ma cechy poznania, ale i wszystkie cechy uczynku, aktywności, działania i miłowania, podziwu i zachwytu. Ma więc społeczną w samym człowieku jednostkowym w stosunku do wszystkich rozgałęzień jego działalności, i więź socjalną, społeczną, jednostki wobec zbiorowości, wprowadza również pojęcie świadectwa i autorytetu jak i pewnych kryteriów, to jest sprawdzianów swojej tożsamości.

Jest w człowieku i zespala ludzi; jest w człowieku i poza człowiekiem. W jego najgłębszych pokładach i poza nim, jest szczepieniem, które z człowiekiem rośnie, znamieniem, które mózg jego naznacza, myślą, która swój sąd pozostawia, światłem, które wnika.

Wreszcie ma ona i tę właściwość, że będąc również i działaniem, jest niesłychanie organiczną w tym znaczeniu, że posiada najróżnorodniejsze funkcje rozumowe i psychiczne tak, że odnosząc się do istoty żywej i osobistej, wyciska żywe piętno i żywy styl i osobisty — tak sobie właściwe — na człowieku, w którym się ujawnia.

Wiele by można jeszcze mówić o wierze w znaczeniu katolickim. To jest o tym, jak katolik pojmuje nie przedmiot swej wiary, poszczególne jej rozdziały, czy dogmaty itd., ale samą jej naturę, obojętnie do którego poszczególnego punktu ją odniesiemy: do Trójcy św., do Chrystusa Pana, Boga-Człowieka, prawdy o Wcieleniu, o Odkupieniu, o Sakramencie ołtarza...

Do wszystkich tych przedmiotów, katolickie pojęcie wiary odnosi się równocześnie. W każdym poszczególnym wypadku znajdziemy się wobec takiego ludzkiego, psychicznego fenomenu i stanu duszy, który będzie odpowiadał wszystkim wymienionym cechom. I nie tylko, ale będzie tych cech domagał się, będzie je produkował. I taką też jest funkcja wiary w programie katolickim. Taką jej rzeczywistość psychiczną i taki ideał i opis.

Jan Winnicki

## Ekonomia Ludzka

Nad wszystkimi sprawami, związanymi z urodzeniem dziecka, nad poprawnym urządzeniem ogniska rodzinnego, higieną, czuwa ekipa sekcji społecznej. Daje pouczenia i przeprowadza kontrolę koleżeńską. Składa sprawozdanie przed szefem „Wspólnoty” i przed całą „Wspólnotą” na sobotnich zebraniach. Prace sekcji społecznej oparte są na prawdziwej (nieurzędowej) przyjaźni i trosce o dobro członków „Wspólnoty.” Nie jest to kontrola w rodzaju miejskiego urzędu sanitarnego lub urzędowych asystentek społecznych lub innych instytucji kontrolnych opieki społecznej, które zazwyczaj działają pobieżnie, urzędowo i dlatego przyjmowane są przez robotników z niechęcią. Sekcja społeczna powstała w środowisku „Wspólnoty,” żyje życiem Wspólnoty i dla niej pracuje. — Może „przy innej okazji” dokładniej opiszemy jej działalność.

Jeśli stan zdrowia członka „Wspólnoty,” a więc też i dziecka jest dobry, nie ma przeszkody w uzyskaniu pełnego wynagrodzenia. Jeżeli zaś Wspólnotowiec jest chory, musi przestać pracować. Wówczas wysokość wynagrodzenia zależy od tego, czy chory chce się leczyć, czy nie. Jeśli zaniedbuje leczenie — wynagrodzenie maleje. Jeśli leczy się starannie, traktowany jest pod względem uposażenia na równi ze zdrowymi.

W ten sposób dla Wspólnotowców i ich rodzin zdrowie nabiera wielkiej wartości. Robotnik unika fałszywego wyzwalania się od trudów pracy, drogą udawania choroby lub narkotyków — pijaństwo — jak to się dzieje obecnie w znanych nam systemach gospodarki przemysłowej. Ojciec pracujący, wolny od walki z kapitalistą (we „Wspólnotcie” nie ma kapitalisty) nie jest zmuszony namawiać swych dzieci do złych,

niemoralnych postępów życiowych wobec pracodawcy. Albowiem otrzymując uposażenie wystarczające dla potrzeb własnych i rodziny, może żyć uczciwie.

W systemie kapitalistycznym w zamian za chorobę robotnik dostaje odszkodowanie i urlop. Czyli, że choroba się opłaca, a zdrowie — niebardzo... We „Wspólnotcie Pracy” za dobre zdrowie dostaje się wyższą pensję, a nawet premię. Prawdziwie choremu nigdy nie grozi utrata pracy lub wykluczenie ze środowiska. Musi on jednak robić wszystko, aby zdrowie odzyskać. Za ten wysiłek otrzymuje wyższą społeczną kwalifikację.

Jeśli ktoś zachoruje nieuleczalnie i jest niezdolny do pracy, otrzymuje do końca życia potrzebne mu uposażenie. Wówczas w granicach własnych możliwości, spełnia różne prace pożyteczne dla „Wspólnoty.” A nawet jeśli nie może wychodzić z domu, wystarcza, że jest ojcem, wychowawcą rodziny, gdyż już przez to samo jest jednostką pożyteczną dla „Wspólnoty” i społeczeństwa. Otrzymuje wynagrodzenie. Oczywiście musi się wykazać wartościami, kwalifikującymi go na dobrego ojca rodziny.

Dziecko w wieku szkolnym otrzymuje około 2 tys. fr. miesięcznie. Pensja jego waha się w zależności od postępów w nauce, pilności, grzeczności, koleżeńskości, posłuszeństwa i szacunku dla rodziców, zdrowia itd. Jeśli wykazuje nieprzeciętne zdolności w jakimś dziale nauki lub sztuki, otrzymuje wysokie wynagrodzenie w celu kontynuowania studiów specjalnych, wyższych. Jest to rodzaj stypendium bezzwrotnego.

Kwalifikowanie dziecka przeprowadzają powołani przez „Wspólnotę” profesorowie, (wszyscy Wspólnotow-

cy), specjaliści, psychotechnicy, oraz sekcja społeczna przy współpracy rodziców i bezpośrednich nauczycieli dziecka.

Dzieci są członkami „Wspólnoty,” tak jak ich rodzice, nie mają jednak prawa głosu i decyzji do czasu pełnoletnienia. Odpowiedzialność ciąży na rodzicach, którzy z jednej strony mają prawo decydowania o losach dziecka, z drugiej muszą liczyć się z przyjazną opinią całej „Wspólnoty.”

W systemie kapitalistycznym nie słyszy się o tym, by robotnik z całą rodziną mógł wyjeżdżać na wakacje, na wieś, gdzie zażywa odpoczynku na łonie natury. We „Wspólnotcie Pracy” każdy robotnik wraz z rodziną wyjeżdża na wakacje do olbrzymiej fermy — gospodarstwa wiejskiego, które jest własnością „Wspólnoty,” może również wakacje spędzić gdzie chce.

Nadto, w myśl regulaminu „Wspólnoty,” każde z małżonków raz na rok musi opuścić rodzinę i odbyć 8 dni pracy na roli. Barbu twierdzi (zresztą na podstawie doświadczenia), że taki tygodniowy urlop w osamotnieniu, uczy lepszej oceny ogniska rodzinnego. Robotnik, który w tym czasie musi sam przyrządzać posiłek, poznaje „na własnej skórze” wartość domowej pracy żony.

Tak przedstawiają się w ogólnych zarysach podstawy bytu rodziny we „Wspólnotcie Pracy.”

Jasne, że urzeczywistnianie tych założeń w czasach indywidualizmu i kolektywizmu kapitalistycznego napotyka na olbrzymie trudności. Żaden właściciel kapitalista napewno nie zgodzi się płacić robotnikowi oprócz jego zasadniczego wynagrodzenia, także pensję dla żony i dzieci oraz całej rodziny, bez zatrudnienia ich w fabryce. Również nie godzi się na to komunizm. Jeśli płaci wynagrodzenie, żąda pracy w fabryce, czy kopalni, w lesie czy w polu, bez względu na naturalne powołanie kobiety i dziecka bez względu na ich potrzeby rozwojowe.

Dlatego też Barbu widząc zło istniejących systemów ekonomicznych, stworzył nową organizację pracy, opartą na nowym systemie ekonomicznym. Jest to tak zwana *Ekonomia Ludzka*, lub jak ją nazwał Adam Doboszyński (trochę myląc) *Ekonomia Miłosierdzia*. Nowy ten system zgodny jest z Encykliką Leona XIII „*Rerum Novarum*.” Zapewnia on rodzinie opiekę oraz daje człowiekowi maksimum możliwości rozwoju.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

## Nie lubię chodzić do kościoła

We drzwiach londyńskiego sklepu spotykam uśmiech właścicielki — żegna nim właśnie poprzednią klientkę.

— I want that toy I see in the window please — zaczynam niepewnie.

Spojrzała wesoło najpierw na mego syna, a później na mnie i odzywa się:

— Pani mówi po polsku?

— O, tak, potwierdzam.

— Ja też znam polski język... Który synu chcesz okręć — większy, czy ten mniejszy?

Zaciekawiona, ujęta jej uprzejmością dowiaduję się powoli różności.

Trzymając w dłoni dwa szylingi słucham wartkiego szczebiotu fertycznej osoby.

— Moja matka Polka... W dzieciństwie nauczyłam się polskiego języka. Matka nas wychowała w duchu polskim choć ojciec Anglik. Byłam dwa razy w Polsce za swej młodości. Mama zawiozła nas do babci (teraz matka moja mieszka we Francji).

— To pewnie dawno... A teraz — bywa Pani w Polsce?

— O tak, dawno, piętnaście lat temu. Ja Polaków bardzo lubię i mam przyjaciół w polskich rodzinach. Ta pani, co właśnie przed chwilą wychodziła to też Polka — wyszła za męża za Anglika. Bardzo miła i znana tu osoba.

W potocznych słowach zupełnie niezłej polszczyzny naszkicowała zwięzłe szczegóły życia rodzinnego.

Wspomniała także, że matka jej była jedną z członkiń Towarzystwa Polsko-Angielskiego, więc i ona należy do tego stowarzyszenia. Bywa często między Polakami. Męża ma Anglika, protestanta.

— Ale pani pewnie katoliczka?

Tak, naturalnie. Moja „mamusia” chodziła także do kościoła katolickiego, choć ojciec niechętnie się na to patrzył, bo był innych przekonań.

A po chwili:

— Ale ja... nie lubię chodzić do kościoła.

— Tak? A dla czego — pytam niewinnie...

— Nudzę się w kościele — stwierdza rozbijając.

Później — kościół, nabożeństwa, Polacy, dancingi, Towarzystwo Polsko-Angielskie — wszystko zmieszało się w jednym tyglu w dziwną papkę.

— Owszem na tańce chodzę często, ale do kościoła... „bardzo nie lubię chodzić.” A szczególnie nie lubię się spowiadać, bo i nie ma z czego. My z mężem — choć jak pani widzi — pracujemy w kupiectwie to jednak nikogo nie oszukujemy — mówię pani sumiennie.

\*

Rozmowę tą powtórzyłam moim domownikom. I dodałam:

— Przecież to całkowity zanik jakiegokolwiek rozróżnienia religijnego, zupełne zubożenie...

— Tak, ale... Moznaby jednak w pewien sposób usprawiedliwić tę osobę. W jej życiu bowiem żadna religia nigdy nie miała swego pełnego brzmienia. Lecz — czyż nie spotyka się tej samej „filozofii religijnej” u wielu naszych katolików z ojca i matki, z dziada i pradiada? Co oni mają na swoje usprawiedliwienie?

Jota



## EGZYSTENCJALIZM KIERKEGAARDA

Kierkegaard<sup>1)</sup> miał w historii filozofii dawno ustaloną pozycję, ale jako na twórcę współczesnego egzystencjalizmu zwrócono na niego uwagę dopiero niedawno, a to dzięki filozofowi Régis Jolivet.

Jolivet, dziekan wydziału filozofii katolickiego uniwersytetu w Lionie, jest dzisiaj jednym z poważniejszych autorytetów w sprawach filozofii, zwłaszcza w środowisku katolickim. Jego gruntowne studium o filozofii Kierkegaarda (*Introduction a Kierkegaard*, — Wstęp do Kierkegaarda, wydawnictwo Abbaye de Saint Wandrille, 1946, str. 251) wiele przyczyniło się do rozpowszechnienia myśli tego duńskiego pisarza, który przecież żył już blisko sto lat temu (1813—1855).

Kierkegaard był chrześcijaninem (protestantem) i cała jego filozofia zbudowana jest na światopoglądzie chrześcijańskim (ale nie na światopoglądzie katolickim).

Kierkegaard uważa, że poznanie prawdy przez człowieka zawsze powinno być połączone z jej realizacją we własnym życiu. Prawda powinna być przez człowieka przeżyta. Musi być zawsze przejście od myśli do czynu, do aktu.

Chrystus Pan powiedział: „Jam jest droga, prawda i życie”; w powiedzeniu tym Kierkegaard upatruje wysunięcie postulatów koniecznego związku między prawdą a życiem, w tym znaczeniu, że życie chrześcijanina powinno być urzeczywistnieniem, przeżywaniem wyznawanej prawdy. Jak Bóg odwieczny stał się człowiekiem w czasie, podobnie też i życie ludzkie powinno odbywać się pod znakiem „wcielenia,” czyli (używając ulubionego wyrażenia amerykańskiego) *materializowaniem* idei.

Dla chrześcijanina „żyć” znaczy przeżyć swoją wiarę. Nie powinien istnieć rozdźwięk między tym, w co się wierzy, co stanowi dziedziczenie intelektu, myśli i uczuć, a tym, co się czyni, czyn bowiem powinien być realizacją myśli, a więc dla chrześcijanina, realizacją jego wiary.

Swą postawą antyracjonalistyczną i antydialektyczną Kierkegaard zbliża się do Pascala. Natomiast oddala go od Pascala luteranckie wartościowanie pojęć religijnych, a zwłaszcza grzechu pierworodnego. Protestantyzm zmroził w religijności Kierkegaarda chrześcijańską radość życia, pogodę i dziecięcy stosunek do Boga.

Zależnie od postawy, jaką człowiek zajmuje wobec życia, mamy, zdaniem Kierkegaarda, trzy stadia: estetyczne, etyczne i religijne.

W myśl założenia egzystencjalizmu

<sup>1)</sup> *Patrz Życie* Nr. 5 i 6

We „Wspólnocie Pracy” wahania albo kryzysy ekonomiczne są minimalne. (Nie mam tu na myśli zorganizowanego ataku kapitalizmu. Dotychczas „Wspólnota” przetrwała najcięższe takie ataki. Jest ich, nawiasem mówiąc, bardzo dużo. Wspólnotowiec wie, że swą pracą oraz doskonaleniem własnej osobowości zapewnia byt wszystkim członkom rodziny w zakresie pełnych potrzeb. Wie, że na wypadek utraty zdrowia nie przestanie być członkiem „Wspólnoty.” A gdy przez chorobę zostaje zwolniony od pracy fabrycznej, nie traci przez to uposażenia, które zatrzymuje również i jego rodzina.

Krótko można to wyrazić następująco: „Wspólnota Pracy” jest ludzką organizacją pracy i zbytu, równocześnie jest jakby żywym towarzystwem ubezpieczeniowym. Jest to pełna organizacja społeczno-zarobkowo-kulturalna.

Jakub SOBIESKI

## PIEN I ODNOGI

człowiek powinien konsekwentnie i całkowicie angażować się w życiu, czyli w pełni przeżywać wyznawany światopogląd. Gdy światopogląd ten sprowadza się do filozofii użycia, będzie to stadium estetyczne (Piękno); gdy życie jest realizacją dobra moralnego, będzie to stadium etyczne (Dobro); gdy zaś jest ono pełnią realizacji wyznawanej prawdy, staje się stadium religijnym (Prawda).

Z jednego stadium do drugiego nie ma przejścia ewolucyjnego, ale to co Kierkegaard nazywa „skokiem,” a co, w odniesieniu do stadium trzeciego, w potocznym języku chrześcijańskiej psychologii nazywa się nawróceniem.

Egzystencjalizm Kierkegaarda nie ma więc w sobie nic z pogańskiego ubóstwienia człowieka, z egocentryzmu, a tym bardziej z anarchizmu. Przeciwnie, zakłada on istnienie Boga i konieczność religii. Wolność człowieka polega na możliwości dokonywania ciągłego wyboru, ale w granicach istniejącej, obiektywnej, od człowieka

niezależnej moralności. Jest to wędzi egzystencjalizm chrześcijański, podkreślający konieczność poważnego traktowania życia, angażowania się w życie z poczuciem wielkiej odpowiedzialności. Wiara, w ujęciu Kierkegaarda, jest sprawą najpoważniejszą, bo budowaniem własnej osobowości przez czyn, przez działanie, przez przeżywanie wyznawanej prawdy, Chrystusa.

Wpływ egzystencjalizmu Kierkegaarda zaznaczył się bodajże najsilniej na twórczości Miguela de Unamuno. Unamuno tak wysoko cenił pisma Kierkegaarda, że dla ich gruntownego poznania specjalnie uczył się języka duńskiego.

### POKREWIEŃSTWA

Jeśli by egzystencjalizm określić krótko, jako skrajną afirmację życia, to zależnie od tego, jak tę afirmację się pojmuje, istnieć może egzystencjalizm pogański lub chrześcijański.

Egzystencjalizm wtedy jest pogański, gdy głoszona przezeń afirmacja

## Aktualność Papieskich encyklik społecznych

### I

Pojęciem papieskich encyklik społecznych możemy oczywiście objąć więcej pism Stolicy apostolskiej, niż zwykło się sądzić.

Kwestii społecznych dotyczy n.p. encyklika Leona XIII „Quod Apostolici muneris” — o socjalizmie i anarchizmie; encyklika o rodzinie „Ubi Arcanum Dei” Leona XIII i o chrześcijańskim wychowaniu „Divini illius Magistri” — Piusa XI; encykliki Leona XIII o państwie chrześcijańskim „Diuturnum illud” i „Immortale Dei” — oraz encyklika o małżeństwie chrześcijańskim „Casti connubii” — Piusa XI; encyklika Piusa XI „Divini Redemptoris” — o bezbożnym komunizmie i wreszcie encyklika o Mistycznym Ciele Chrystusa „Mystici Corporis” oraz allokucja z 1.IX.1944 r. — Piusa XII. Na miano „społecznych” zasługują i inne świeże prace papieża. W dziejach zaś moglibyśmy wskazać wiele pism Stolicy apostolskiej, zajmujących się życiem społecznym. Pod tym względem spadek po Leonie XIII i Piusie XI nie należy do wyjątków.

Lecz właśnie dzięki licznym szczególnym przyczynom określenia „encykliki społeczne” używa się najczęściej nie tak szeroko, ale w zakresie zwężonym. Mamy wtedy na myśli encyklikę Leona XIII „Rerum Novarum” wydaną 15 maja 1891 r., i encyklikę Piusa XI „Quadragesimo anno,” wydaną 15 maja 1931 r.

Te encykliki stały się przedmiotem szczególnej uwagi katolików, zwłaszcza zainteresowanych zagadnieniami reform i przesilen społecznych. Rocznie ich wydania są obchodzone uroczystości. I tylko te encykliki biorę tu pod uwagę.

Czy encykliki papieskie, żądające sprawiedliwości społecznej i chrześcijańskiej przebudowy ustroju są dziś jeszcze aktualne? — Smutne to, że w 56 lat, czyli po upływie półwiecza od ogłoszenia „Rerum Novarum”, a w 16 od wydania „Quadragesimo Anno” można i trzeba mówić o aktualności wskazań papieskich. Znacząco bowiem, że warunki decydujące o ich wydaniu jeszcze nie uległy dalekiej zmianie. Znacząco, że skutki ich ukazania się nie zmieniły oblicza świata, nie wywołały powstania prądów, którym by udało się przetworzyć życie. Że przed nami jeszcze stale jest to samo: walka o realizację prostych zaleceń Kościoła.

Tak to zasadniczo wygląda. Stan ten był zresztą do przewidzenia. Ojciec św. Pius XI obawiał się go i przestrzegał świat przed nim. „I niech nikt się nie łudzi:— tylko za cenę wejścia na drogę stanowczego i bezzwłocznego wprowadzenia tych zasad w życie, będzie można przed żywiołami przewrotu uratować ustrój publiczny, pokój i bezpieczeństwo społeczeństwa.” („Quadragesimo Anno,” str. 74, wydania londyńskiego).

Czy w perspektywie tych słów i świeżych przeżyć nie jest już za późno myśleć o wejściu na drogę ładu? Czyż już nie nadążymy z reformami? Bo wszakże już od lat trudno o pokój i bezpieczeństwo, a ustroje łamią się pod naporem „żywołów przewrotu” i konieczności dnia. Przeżywamy już zatem jakby skutki uchylecia się od zaleceń papieskich.

Ale właśnie te okoliczności, ten chorobowy stan „postępowego paraliżu,” w jakim tkwi świat i jaki ze spotęgowaną złośliwością rozwija się na naszych oczach, sprawia, iż aktualność encyklik społecznych dziś jest szczególnie paląca i szczególnie żywa.

Jasne, iż 56 lat w dziejach — to niewielki okres czasu. Życie jest procesem ciągłym. By zwiąskowo oddziaływać najpierw w dziedzinie myśli na kształtowanie się pojęć i metody życia, a następnie w dziedzinie instytucji — na wytwarzanie się ustroju i równowagi — 56 lat jest tylko oddechem, w którym, zwłaszcza w sprawie tak trudnej i zasadniczej, nie udaje się wrzęgnąć swojej woli i świadomości w szereg powiązanych działań zmieniających od podstaw chore „dziś” w zdrowe „jutro”.

Półwieku, które minęło, było właśnie okresem obfitości prac przygotowawczych i doświadczenia, wskazującego na beznadziejność reform poza prawdami, podanymi przez Kościół.

Aktualność papieskich encyklik społecznych jest dziś zatem szczególna. Równocześnie jest już w dorobku stosunkowo dużo doświadczenia, wskazującego, że koniecznie należy realizować ich wskazania. A jeśli stoimy w obliczu kształtowania się nowej epoki — to trwałość i sprawiedliwość tej oczekiwanej przyszłości będzie zależna niewątpliwie od żywoci myśli chrześcijańsko społecznej i od powagi stosunku do życia jej wyznawców.

Mgr Wacław SOROKA

życia zbudowana jest przede wszystkim na przeświadczeniu, że życie doczesne, ziemskie stanowi jedyne życie człowieka i że przeżyć to życie, mieć do niego stosunek w pełni pozytywny, to znaczy nie liczyć się z żadnymi normami obiektywnymi.

Ten skrajny subiektywizm zawsze prowadzi do anarchistycznego buntu przeciwko wszelkim obiektywnym i bezwzględny wartościom, a więc przede wszystkim przeciwko t. zw. naturze człowieka i przeciwko Bogu. Zawiera on w sobie pierwiastki ubóstwienia życia ludzkiego, skoro człowiek staje się sam dla siebie wszystkim, źródłem i miarą wszelkich wartości i pojęć oraz ostatecznym i jedynym celem. W praktyce wyraża się to często w kulcie dynamiki, ekspansji, siły, działalności.

Ciekawe, że w ujęciach myślicieli niemieckich ta skrajna afirmacja życia często zawiera w sobie pierwiastki nihilizmu i fatalizmu. Słusznie też uczynił Jerzy Pietrkiewicz, gdy (w wzmiankowanym już przeze mnie szkicu o egzystencjalizmie) rozpatruje egzystencjalizm Sartre'a łącznie z filozofią fatalizmu i nihilizmu Spenglera (*Der Untergang des Abendlandes*).

Wydaje się jednak, że pokrewieństwo między Sartre'm a Spenglerem (i nie tylko Spenglerem), tkwi przede wszystkim we wspólnej im pogańskiej postawie wobec życia. U podstaw bowiem skrajnie pojętej afirmacji życia, bez względu na to, w jakiej formie afirmacja ta wyrażałaby się, zawsze leży poganizm.

Różnica między światopoglądem pogańskim, a chrześcijańskim tkwi przede wszystkim w tym, że chrześcijaństwo pojęcia życia nie ogranicza wyłącznie tylko do życia doczesnego, ziemskiego, lecz główny nacisk kładzie na życie pozagrobowe, wieczne, którego wartość polega właśnie na wiecznotrwałości. Poza tym dla chrześcijanina życie ziemskie nie jest tylko życiem w sensie biologicznym, naturalnym, przyrodzonym i przyrodniczym, ale jest to również i życie nadprzyrodzone, życie wewnętrzne w sensie życia łaski, jako udziału w życiu Bożym (co dla niekatolika jest czymś zupełnie niezrozumiałym). Stąd też i afirmacja życia, w ujęciu katolickim, nie ogranicza się tylko do pozytywnego stosunku względem życia naturalnego.

Zupełnie tego nie rozumiał pozytywizm polski ubiegłego stulecia, a jeszcze mniej wszystkie pogańskie kierunki irracjonalne, w których pierwiastki emocji, wzruszenia uczuciowego i wolutaryzmu łączyły się z kultem siły, w praktyce wypowiedzającej się w gwałcie.

Jeśli przeto przez egzystencjalizm pogański rozumieć tę skrajną pogańską afirmację życia, to pewne pierwiastki tegoż egzystencjalizmu słusznie upatrywać można w twórczości niektórych naszych pisarzy i artystów. Szczególniej u tych, którzy pozostawali pod wpływem, świadomym lub nieświadomym, myślicieli niemieckich, a głównie Rosenberga. U podstaw ideologii hitlerizmu leży właśnie pogańskie ujęcie afirmacji życia. „Mit XX wieku” A. Rosenberga, jest tym przesiąknięty.

U nas, wyrazem takiego stanowiska w nauce jest studium historyczne Stachniuka „Dzieje bez dziejów”, a w sztuce twórczość znakomitego rzeźbiarza Szukalskiego. Bodajże najpóźniejszy wyraz znalazłem w „Teorii mitu,” nieznanego mi autora, pracy, która w maszynopisie krążyła wśród starszej młodzieży w Warszawie, w pierwszych latach tej wojny. Miał też w sobie coś z kultu dla tak pojętej wielkości i Nowaczyński, na co ostatnio zwrócił uwagę Jan Dobraczyński (*Najgwałtowniejszy człowiek tamtego pokolenia, Dziś i Jutro*, Nr. 24).

Michał PORADOWSKI



Prof. Dr. Eugeniusz JARRA

# WAWRZYNIĘC GOŚLICKI I JEGO DZIEŁO

*Nikt goręcej nie bronił wolnych praw Polaków  
I nikt żywiej nie gromił swawoli rodaków*  
STAROWOLSKI, Monum. Sarmat. 1655 s. 442.

Profesor teorii i filozofii prawa na Uniwersytecie Warszawskim, dr. E. Jarra, zajmuje się w tym artykule autorem głośnego na Zachodzie dzieła „De optimo senatore” (O wzorowym senatorze). W następnym art. Prof. E. Jarra omówi samo dzieło Goślickiego.

Red.

Mało komu w Polsce znane dziś jest imię Wawrzyńca Goślickiego, zmarłego 340 lat temu pisarza, polityka i dostojnika Kościoła, jednej z najwybitniejszych postaci naszego „Złotego Wieku.” Próżnobyśmy nawet szukali o nim wiadomości w podręcznikach historii literatury polskiej: Chmielowskiego, czy Chrzanowskiego. Bruckner zaś zdobywa się zaledwie na banalną wzmiankę.

A jednak, w pół wieku po jego śmierci, w kraju, znakomity historyograf, Starowolski, nie wahał się poświęcić mu słów, jako motto u wstępu niniejszego wspomnienia wypisanych. Zagranicą zaś, gdzie był niejednokrotnie przedrukowywany i przekładany, tłumacz angielski, Oldisworth, oceniając w roku 1733 jego osobę, tak się wyraża: „never was a more realous advocate for public liberty and the love of his country” („nie było nigdy gorliwszego obrońcy wolności politycznej i miłości własnego kraju”); W głównym jego dziele parokrotnie stwierdza „a subject... of great importance, not only to the present, but to all succeeding generations”, („rzecz o wielkim znaczeniu, nie tylko dla teraźniejszego, ale i dla przyszłych pokoleń”), wskutek czego też miało przedstawiać „a work of general use.” Gdy na Zachodzie nauka zabiegliwie stara się dochodzić zasług autorów rodzimych, słuszne jest wydobywać i u nas z zapomnienia mężów niepospolitich, którzy w innych czasach zdobyli uznanie zarówno swoich, jak obcych.<sup>1)</sup>

Wawrzyniec Grzymała GOŚLICKI urodził się na Mazowszu, około roku 1530. Po ukończeniu nauk w Akademii Krakowskiej udał się po dalszą wiedzę do Padwy, a następnie i do Bolonii utartym szlakiem setek Polaków. Studia w zakresie filozofii, historii, retoryki i prawa nie tylko zaznajomiły go gruntownie z mistrzami starożytności: Platonem, Arystotelesem, Cyceironem oraz innymi, czyniąc wybitnym humanistą, lecz również dały praktyczną znajomość krajów i ludzi, obyczajów i charakterów.

Wobec nowinek zagranicznych umie atoli zachować krytycyzm; nie olśniony nimi, oświadcza, że tylko te podroże są chwalebne, w których poznajemy same obyczaje cudzoziemskie, unikamy zaś szpetnych i niebezpiecznych; że przy wprowadzaniu obcych pomysłów rozstrzygać powinien rozważny sąd o ich potrzebie dla Kraju; że strzec się należy, aby nie uczynić obywateli żądnymi nowości, lekceważącymi zaś cnotę przodków, ich tradycje i prawa.

Wystawia przy tym swemu narodowi następujące, gorącym patriotyzmem przepojone świadectwo: „Tu wiara przeciwko Panom (królom) stateczna; tu miłość przeciwko Ojczyźnie gorąca; tu cnota i sława nad wszystkie klejnoty najdroższe w poważaniu bywają.”

Ostrożność wobec cudzoziemszczyzny, przywiązywanie do tradycji sprawiły też, że mimo głębokiego przejęcia się duchem humanizmu, pozostał w Polsce XVI-go wieku, przepelnionej zwolennikami reformy religijnej, wierny zasadom wiary rzymskiej, jako, jego zdaniem, prawdziwej, bo posiadającej „Boga Najwyższego świadectwo i odwieczną Apostołów spuściznę.”

Po powrocie ze studiów Goślicki wstępuje w wir działalności politycznej, w której miał odtąd do późnego pozostać wieku. Jako jeden z sekretarzy Kancelarii Królewskiej zostaje powołany przez Zygmunta Augusta, w r. 1569, do komisji do spraw Gdańska

Wymownym dowodem szybko rosnącego znaczenia Goślickiego, jako polityka jest fakt, że podczas drugiego bezkrólewia cesarz Maksymilian II zabiega w roku 1575 o pozyskanie jego poparcia dla kandydatury arcyksięcia Ernesta, przy czym w osobistej korespondencji podnosi, że świadom jest powagi, otaczającej Goślickiego w kraju, za dobre zaś usługi obiecuje wdzięczność monarszą.

Zarówno jednak wtedy, jak i później, próżne były zabiegi zjednania znakomitego męża dla celów polityki habsburskiej. Za Stefana Batorego, w roku 1576, bierze on znów udział w sprawach gdańskich. W tymże okresie występuje na Sejmie warszawskim w roku 1585 jako rzecznik duchowieństwa koronnego, wnosząc skargę na krzywdy, jakie Kościół w dobie Reformacji w swych prawach cierpi. „Jakoby tu ani Pana, ani prawa, ani rządu ani ludzkości, ani obyczajów dobrych nie było — woła — tak jeden z drugiego szkody i niesprawiedliwości kocha się i oną się pastwi.”

Opinia powszechna, świadoma zasług Goślickiego, wymieniała go niejednokrotnie jako kandydata na podkanclerstwo przy wielkim kanclerzu Zamojskim, atoli bezskutecznie. Liczącego już 55 lat wieku mianował Batory w roku 1586, ostatnim swego panowania, na biskupstwo kamienieckie.

Na tym stanowisku dał natychmiast dowód niezwyklej niezależności charakteru oraz wielkiej na swe czasy tolerancji, gdy na Sejmie konwokacyjnym w r. 1587 jedyny spośród biskupów, w dodatku godnością tą niedawno ozdobiony, z narażeniem się na zarzut zbytnej pobłażliwości „wobec heretyków,” podpisał akt zabezpieczenia pokoju różnowiercom, dodając zastrzeżenie „pro bono pacis”: dla dobra pokoju. Przyjęty był za to od Senatu i Stanu Rycerskiego „jako ojciec, jako zbawiciel Rzpltej”; a postępek jego, jako akt rozległego horyzontu chrześcijańskiego, znajdzie echo jeszcze po trzech wiekach, w odległym kraju, w takiej chlubnej ocenie: „he

Już od średniowiecza toczy się spór, czy wolno pobierać procenty. Średniowieczna nauka Kościoła, a zwłaszcza czołowy jej przedstawiciel św. Tomasz z Akwinu mówi o tej sprawie bardzo wyraźnie: Procent jest lichwą (usura), jeśli jest zapłatą za samo użyczenie majątku komu innemu. Państwo winno walczyć z lichwą zakazami pobierania procentu.

Czasami, gdy procent kryje w sobie ryzyko straty kapitału pożyczanego, staje się on dopuszczalny. Oczywiście tylko ta część jest dozwolona, jaką uzasadnia istnienie tego ryzyka. Wszystko, co pobiera się powyżej stawki za to ryzyko, pozostaje nadal lichwą. Czasami pożyczający udziela swego kapitału w charakterze spółnika. W razie niekorzystnego przebiegu interesów traci on część kapitału, w razie pomyślnego przebiegu interesów bierze udział w zyskach. Tego rodzaju pożyczki nie są pożyczkami, lecz umowami o spółkę i zyski z niej nie są procentem; są dozwolone.

W czasach nowożytnych pod wpływem idei szerzonych przez protestantyzm a zwłaszcza kalwinizm, przestano zwracać uwagę na nauki Kościoła katolickiego. Kalwinizm widział w dobrobycie człowieka wyraz błogosławieństwa bożego. Wszystko jedno zaś, jak się do tego dobrobytu doszło. Wszelki procent więc był tym samym usprawiedliwiony. W XVIII i XIX wieku rozkwitła w W. Brytanii nauka

was a strenous advocate of religious toleration in Poland” („Był usilnym obrońcą tolerancji religijnej w Polsce”) (Encyclopaedia Britannica 1910).

Czuwając dalej nad dobrem Ojczyzny, Goślicki, w zamęcie bezkrólewia po śmierci Batorego, wraz z Zamojskim popiera kandydaturę Zygmunta Wazy do tronu, uważając, że za wnukiem Zygmunta Staroego po kądzieli przemawiała do tronu polskiego ciągłość krwi jagiellońskiej; układa wraz z posłami szwedzkimi pacta conventa; imieniu Stanów na Ziemi Polskiej, 9 wreszcie tak wita nowego króla w grudniu 1587 roku, w polu przed Kazimierzem:

„Powolał Pan Bóg Waszą Królewską Mość na Królestwo Polskie z matki Polaka; przyjechać raczyłeś swój między swe.”

Na nic się jednak nie przydały te sugestie polskości, bo już 18 lutego 1588 r. patriotyczny mówca melancholijnie wytykał w swej korespondencji niemieckie upodobania Zygmunta III-go. Utwierdził go pomimo to na tronie zawarciem paktów będzińskich, w których brał udział jako przewodniczący delegacji polskiej.

Doniosłe misje polityczne nie odwracały atoli uwagi biskupa Goślickiego od obowiązków kościelnych. Dowodem tego gorące orędownictwo w piśmie z Warszawy z 15 marca 1589 roku do papieża Sykstusa V-go, w sprawie nazbyt już długo przewlekającej się kanonizacji św. Jacka (zmarł w 1257). Żąda w nim tego, czego „tota Polonia et Lithuania,” cała Polska i Litwa pragną, a więc wpisania do księgi świętych pańskich błogosławionego Jacka Dominikanina, „świętego już w niebieszech, słusznie więc zasługującego na uświęcenie na ziemi.

W następnym, 1589, roku Sejm walny warszawski powołuje Goślickiego na czoło komisji do poprawy prawa ziemskiego koronnego, a więc do spisania jednego Statutu w języku polskim, a również udoskonalenia procesu oraz skrócenia egzekucji. W roku 1590, po przezwyjęciu pewnego oporu Kurii Rzymskiej, wywołanego wspomnieniami o angażowaniu się Goślickiego w politykę wyznaniową, zostaje on przez Stolicę Apostolską konfirmowany na biskupstwo chełmskie.

W tymże czasie Goślicki wkracza w spór, powstały między jezuitami i Akademią Krakowską o prawo utrzy-

mywania szkół. W obszernym liście do Sykstusa V-go z r. 1590 staje energicznie i wymownie w obronie swej Almae Matris, „mistrzynie wiary prawdziwej katolickiej w tym Królestwie, użytecznej Kościołowi i Ojczyźnie wydawaniem ludzi do usług ich zdolnych.” Żąda, „żeby każdej stronie godziło się zatrzymać swoje prawa, jak i wypełniać obowiązki.” Wystąpienie biskupa przechyliło szalę zwycięstwa na rzecz Akademii.

W roku 1590 zostaje Goślicki biskupem przemyskim. Na tym stanowisku patronuje wprowadzaniu katolicyzmu na miejsce przeżywającej krytyczne chwile schizmy; popiera teologiczne dysputy między księżmi i duchownymi ortodoksyjnymi; dopomaga w wykupywaniu upustoszałych cerkwi. Nie bacząc na wiek, spełnia nadal funkcje publiczne, a więc w r. 1592 w imieniu królowej Anny Jagiellonki, wdowy po Batorym, wita królową Annę, żonę Zygmunta III-go. W roku 1596 na Sejmie warszawskim w imieniu Stanów Królestwa oświadcza się przeciwko usiłowaniam legata papieskiego, kardynała Gaetano, oraz posła cesarza Rudolfa wciągnięcia Polski do powszechnej wojny z Turcją, przedstawiając groźące stąd zgubne skutki.

Pominięty w roku 1600, mimo starszeństwa oraz zasług, przy obsadzeniu wakujących biskupstw krakowskiego i kujawskiego, został wynagrodzony w roku 1601 diecezją poznańską. Na tym stanowisku poświęca ostatnie lata długiego i pracowitego żywota dziełom miłosierdzia i dobroczynności. Zmarł w roku 1607, zapisawszy swą cenną bibliotekę sympatycznemu dla zakonowi dominikanów, „by się uczyli oraz nauczyci innych.” Pozyskał też u nich opinię „ojca prowincji i swobód zakonnych obrońcy.”

Pochowany został w katedrze poznańskiej, w kaplicy św. Jana Nepomucena, a na kamieniu nagrobnym wypisano mu na czele jego czynów, te zaszczytne słowa:

„Mężowi niezwyklej pobożności, znakomitemu talentem, celującym w radzie, zacnemu, otwartemu, odważnemu, miłującemu ponad wszystko wolność Rzpltej i ogólną, zwłaszcza zaś Kościoła.”

E. JARRA

1) Obszerną pracę o Goślickim, jako Filozofie Prawa opublikowałem w języku polskim i francuskim w THEMIS POLSKIEJ, piśmie poświęconym nauce prawa, Warszawa, 1931.

## Czy wolno pobierać procenty?

### ● LICHWA ●

ekonomiki. Wystąpiła ona w obronie pobierania procentów, zgodnie z zasadami teorii niekatolickich, Ta nowa nauka uznała stanowisko Kościoła katolickiego w sprawie pobierania procentów za nienaukowe, za przesąd pozostały po ciemnym rzekomo średniowieczu.

Pojęcie lichwy jednak pozostało. Państwa zgodziły się na pobieranie procentu, lecz zbyt wysoki procent, ponad stopę określoną przepisami prawnymi, uznano za lichwę karalną. Granicę, poza którą pobieranie procentu stawało się lichwą, ustalało dowolnie państwo. Brakło więc tej granicy jakiegoś wewnętrznego uzasadnienia.

Kościół Katolicki w tym czasie nie stawiał sprawy ostro. Wobec silnych ataków ze strony nowopowstających nauk nastawił się raczej na obronę. Mimo to jednak Kościół nie wyrzekł się swego dotychczasowego dorobku. Stan umysłów w sprawie nauki o pobieraniu procentów był uznany za zło, być może jednak nie najgroźniejsze.

W encyklice „Rerum Novarum” papieża Leona XIII, z dnia 15 maja 1891 r., czytamy: „Zło powiększyła jeszcze lichwa żarłoczna, którą, aczkolwiek Kościół już nieraz potępił w przeszłości, ludzie jednak chciwi i żądni zysku uprawiają w no-

wej postaci.”

W najnowszych czasach nastąpiły w ekonomice przemiany poglądów. Wzrosło zrozumienie dla nauki Kościoła w sprawie stopy procentowej i lichwy. Szczególną zasługę ma tu zmarły w zeszłym roku ekonomista angielski, protestant J. M. Keynes. W książkach swych cytuje on z uznaniem średniowiecznych scholastyków i powiada, że z postawy ich w sprawie pobierania procentów bije prawdziwa mądrość i zdrowy rozsądek.

Rozumowanie Keynesa jest następujące:

Dotychczas ekonomiści usiłowali udowodnić, że oddawanie części swego majątku innym do wykorzystania jest akąś wielką ofiarą, która wymaga nie tylko zwrotu pożyczki, lecz jeszcze większej dopłaty zwanej procentem. Dobierano przy tym słów, które same były sugestią. Mówiono o wynagrodzeniu za „powstrzymanie się” („abstynencję”) lub za „czekanie.”

Tymczasem procent jest zapłatą za co innego.

Ludzie wykazują zamiłowanie do trzymania części swego majątku w postaci płynnej, w postaci najczęściej pieniędzy, lub przedmiotów łatwo zamienianych na pieniądze. Żeby ludzie rzekli się tej płynności i wypożyzyli posiadane środki innym, trzeba ich do tego skłaniać osobną zapłatą — procentem.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8



## To i . . .

## „Ameryka gnije od wewnątrz”

Czytamy w artykule ks. prof. Fultona Sheen'a p.t. „Communism and the family” (w amerykańskim „The Family Digest,” z maja b. r.):

„W 30 głównych miastach naszego kraju przypada 1 rozwód na każde dwa małżeństwa. W całych Stanach jest ponad 520.000 rozwodów rocznie: — Jest to nieomylny znak, że Ameryka gnije od wewnątrz.

Z tym smutnym stanem stoi w najściślejszym związku wysoki procent oddalonych przez komisje poborowe dziewcząt i mężczyzn: 1/3 Wac's'ek i ponad 1 i pół miliona mężczyzn odrzucono z powodu neurozy i schorzeń psychicznych. Wzrost zabójstw z 3,4 na 100.000 w roku 1900 do 6 w roku 1941 świadczy najwyraźniej o naty społecznym stanie umysłu. Choroby umysłowe z nadużycia alkoholu wzrosły o 500% w porównaniu z rokiem 1920.

## Powód choroby

„Jest niezbitym faktem, że powodem wielu chorób nerwowych i psychicznych kobiety jest jej obawa przed macierzyństwem, ucieczka przed wypełnieniem wielkiego obowiązku, do którego Bóg ją powołał. Jest też faktem, że powodem niestałości i lekkomyślności mężczyzn jest ucieczka przed trudami ojcostwa.

Rozwód jest wyrazem nieszczęścia i prawie zawsze poprzedza go stan zaburzenia równowagi myślowej. W Stanach Zjednoczonych 83% rozwodów przypada na małżeństwa bezdzietne. Wykształcenie nie jest tu żadnym środkiem zaradczym, jeśli 45% kobiet ze średnim a 21% kobiet z wyższym wykształceniem unika dziecka.”

W dalszym ciągu alarmującego artykułu znakomity kaznodzieja stwierdza, że Ameryka znajduje się obecnie ze swymi 50% rozwodów w stanie, który w roku 1935 Rosja sowiecka uznała za klęskę i tragiczną omyłkę.

W Rosji — kult rodziny.  
Na Zachodzie — rozkład

W tym roku bowiem Rosja zerwała ostatecznie z nieładem seksualnym i rodzinnym. Zaczęto głosić kult licznej rodziny. Od trzeciego dziecka matka otrzymuje na każde następne dziecko dodatkową pensję miesięczną, a przy dziewiątym, oprócz pensji, 5.000 rubli od Stalina i tytuł „bohaterki Związku Socjalistycznego”. Rozwód i życie rozwiązałe zostały uznane za niegodne teyki socjalistycznego państwa i groźnie nazwane „znakiem rozkładu państw burżuazyjnych.” Odtąd też nie ma dla nich miejsca na „ziemi radzieckiej,” a propaganda rozrodu stała się towarem tylko na eksport.

Sowieckie ustawy małżeńskie miały w Rosji ten skutek, że przy spisie ludności „nie doliczono” 30 milionów ludzi. Spisy spalono, skrutatorzy poszli do łagrów, a zaczęto głosić kult rodziny. Ale nauka, tak straszliwie oplacona, nie poszła „na marne”: „Czerwone kolumny” we wszystkich krajach Zachodu — wespół ze swymi najgłupszymi adherentami — liberalną „wolnomyślną” burżuazją stoją na czele wytyżonej walki o „największe szczęście” dla mas, rozwód ułatwiony, który w kilkunastu latach zachwał stanem liczebnym Związku Socjalistycznego. Od Polski po Włochy — wszędzie w Europie — rozwód to znak „wolności,” „postępu,” „odrzućcia przesądów,” gdyż niesie z sobą upadek i anarchię, wytwarza pustkę, w którą wlewają się działające siły „wschodniej demokracji.”

## Dwa barbarzyństwa

„Są dwa rodzaje barbarzyństwa, pisze ks. Sheen, których musimy uniknąć; barbarzyństwo czynne od zewnątrz, a jest nim totalitaryzm, i barbarzyństwo bierne od wewnątrz, którym jest upadek rodziny, a z nim i naszego narodowego życia poprzez rozbitą rodzinę.

I to drugie barbarzyństwo jest groźniejsze, daleko bardziej niszczące i rozkładowe. Uczy bowiem historia, że na 19 organizmów państwowych, które upadły od jej początków, 16 upadło od rozkładu wewnętrznego. Właśnie owo bierne, wewnętrzne barbarzyństwo czyni narody łupem barbarzyństwa zewnętrznego.

— Powiedział kiedyś prezydent Lincoln, że nie obawia się nigdy, aby Ameryka została podbita od zewnątrz, ale drży o to, by nie zginiła od wewnątrz.”

## WATYKAN

## Nowi święci

Dnia 4-go maja odbyła się beatyfikacja Alicji Leclerc (wiek XVI). Jest to założycielka zgromadzenia zakonnego reguły św. Augustyna dla wychowania dziewcząt. W czasie wielkiej rewolucji grób jej został splądrowany, a jej kości zginęły, tak, że w czasie beatyfikacji nie można było oddać czci jej relikwiom. Na beatyfikację przybyły siostry białe i czarne z głębi Afryki, przywoząc z sobą dziewczęta murzyńskie.

Dnia 15-go maja, w święto wniebowstąpienia Pańskiego, odbyła się kanonizacja Mikołaja von der Flue, Szwajcara.

Urodzony w r. 1417, był przez szereg lat żołnierzem, został kapitanem, następnie ożenił się i wreszcie zabezpieczywszy byt rodzinie, żonie i dziesięciorgu dzieciom zamknął się w odosobnieniu, w niedostępnym lesie. Umarł w 1470 roku, jako pustelnik, czczony w całej Szwajcarii. W pustelni, przez lat 20, nie przyjmował żadnego pokarmu oprócz Eucharystii.

Na kanonizację przybyło około 6 tys. pielgrzymów z katolickich kantonów Szwajcarii, a między innymi czterech potomków św. Mikołaja, chłopów szwajcarskich.

Przedstawiciele rządu centralnego Szwajcarii nie brali oficjalnie w uroczystościach udziału, chociaż są między nimi i katolicy, natomiast prywatnie szereg członków rządów kantonalnych i centralnego znajdowało się w Bazylice św. Piotra w czasie uroczystości. Po południu w dniu kanonizacji, Ojciec św. przyjął pielgrzymów szwajcarskich, którzy mu wręczyli dar 200 tys. franków szwajcarskich na cele dobroczynne, a nadto liczne paczki z ubraniami dla biednych. W kościołach Szwajcarii odbyły się uroczystości ku czci nowego świętego, a rząd szwajcarski wybił z tej okazji złoty medal z jego podobizną. (Według wyznań ludność Szwajcarii dzieli się: 2.357.044 protestantów, 1.754.161 katolików, 19.430 żydów i 34.910 innych.

Do pielgrzymów Ojciec św. wygłosił trzy różne przemówienia kolejno w języku niemieckim, francuskim i włoskim.)

W miesiącu czerwcu b. r. odbyła się kanonizacja 3 nowych świętych: 1 Portugalczyka i 2 Włochów. 2 z nich to Jeźuci, 3-ci zaś Salezjanin.

Są to: Błg. Jan de Britto (Portugalia), Błg. Bernard Realino i Błg. Józef Cafasso. Błg. Jan de Britto, który żył w XVII wieku, był synem vice-króla Brazylii i otrzymał wychowanie na dworze królewskim w Lizbonie wraz z przyszłym monarchą. Następnie został misjonarzem i wyruszył do Indyi, gdzie nawrócił tysiące pogan w niedostępnych dla obcych terytoriach. Nawrócenie miejscowego księcia i zemsta kobiety stały się przyczyną jego śmierci. Kilka lat przed tym uwięziono go, skazano na karę śmierci, zamienioną na banicję. W roku 1693 został ścięty w wieku lat 46.

Błg. Bernard Realino, który żył w pobliżu miasta Lecce w poł. Italii w XV w., jest uważany przez tamtejszą ludność za patrona. Przez czas pewien był burmistrzem tego miasta. (W)

## „Nigdy go nie zniszczycie”

Czytamy w protestanckim dzienniku amerykańskim „Times Dispatch”:

„Kiedy słucham, jak politycy mówią, że cywilizacja chrześcijańska może zostać zniszczona, zwracam oczy w stronę Kościoła Katolickiego Rzymskiego — i doznaję ulgi. Kościół katolicki przeżył upadek imperium rzymskiego i najazdy islamu; skutecznie stał się czołem najazdom barbarzyńców. Możecie użyć przeciw niemu prześladowań, ale nie uda się go zniszczyć. Jeśli bym miał wskazać instytucję, która z całą pewnością przeżyje wszystkie oszalałe doktryny dzisiejsze, bez wahania wybrałbym Kościół katolicki.”

Tak mówi protestant o swoim Kościele.

## Znak nadziei

Znany szkocki muzyk Robert Cameron Singleton zmarł niedawno nagle w taksówce, którą po koncercie w Manchester wracał do domu. Kiedy szofer odwrócił się, aby zapytać o kierunek, zauważył nagle, że jego pasażer leżał nieprzytomny na siedzeniu samochodu.

W szpitalu stwierdzono zgon. W zaciśniętej dłoni zmarłego tkwił — różaniec. Na spotkanie śmierci był nie tylko przygotowany duchowo, ale nosił zawsze z sobą ów znak nadziei.

## KRONIKI

## Historia walki Watykanu z hitleryzmem.

(W) Wkrótce ukaże się w druku książka, którą radio watykańskie nazywa „w pełni udokumentowanym sprawozdaniem ze stosunków pomiędzy Watykanem a rządem niemieckim od r. 1933 do końca wojny.”

Książka ta, pod tytułem „Narodowy socjalizm a Stolica Apostolska” napisana jest przez prof. Michele Maccarone.

Jak podaje Radio Watykańskie, dokumenty obejmują noty dyplomatyczne, protesty i rozmowy pomiędzy kardynałem Sekretarzem Stanu a rządem niemieckim od r. 1933 do 1939, raporty obecnego papieża do władz Watykanu z czasów sprawowania przez niego urzędu nuncjusza papieskiego w Niemczech oraz raporty niemieckich władz kościelnych do Watykanu.

Dokumenty te odnoszą się również nie tylko do dyplomatycznej działalności Watykanu w Niemczech, lecz także w Austrii, Czechosłowacji i później w okupowanej Polsce oraz w krajach Bałtyckich. (W)

## Papież na ekranie

(W) W realizowanym obecnie filmie „Wojna wojnie” Ojciec Święty wygłosi w punkcie kulminacyjnym apel pokojowy do świata. Produkcja filmu spoczywa w rękach Katolickiego Centrum Filmowego w Rzymie.

Ojciec Św. przemówi w siedmiu językach: angielskim, włoskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim i po łacinie.

Papież będzie musiał ukazać się przed aparatami filmowymi i reflektorami 14 razy, gdyż każda wersja będzie nakręcana dwa razy (w sumie przez 15 godzin).

Film ten, jako dokument historyczny, ma za zadanie, zobrazowanie następstw wojny dla całego rodzaju ludzkiego.

Na zakończenie film przedstawia działanie bomby atomowej. Na tle chmur dymu wyłania się postać papieża, głoszącego słowa pokoju oraz potępienia ewentualnych sprawców drugiej wojny.

Z WIZYTY KARDYNAŁA GRIFFINA  
W POLSCE

„Chociaż wiadomość o wizycie kardynała Griffina pojawiła się w Polsce dość późno i pomimo tylko drobnych wzmianek na ten temat poczynionych przez prasę oficjalną, wieść o zamierzonej wizycie rozeszła się szybko po Polsce, wywołując wielkie zadowolenie,” — pisze korespondent „The Catholic Times” z Polski.

Pierwsza powojenna wizyta cudzoziemskiego kardynała jest dla Polaków podnoszącym na duchu znakiem, a powitanie go okazją dla zmanifestowania gorących uczuć dla Wielkiej Brytanii, które naród polski posiada pomimo znacznego rozgoryczenia spowodowanego decyzjami konferencji w Jaltce.

W Łowiczu kardynał Griffin po raz pierwszy znalazł się wśród tłumów katolików w Polsce.

W olbrzymiej procesji, ku czci Bożego Ciała, wzięły udział rzesze wieśniaków w malowniczych strojach ludowych.

Kardynał Griffin zwiedził również miejsce nazistowskiego obozu koncentracyjnego w Majdanku, gdzie 2.000.000 Żydów zostało wymordowanych.

Kardynał oświadczył: „Dopiero teraz zrozumiałem cały ogrom cierpienia Polaków. Te straszne tortury nie mogły być zadane ludziom przez innych ludzi, lecz przez oszalałe, zezwierzęcone bestie.”

(„The Catholic Times”, 13 czerwca 47).

## Uroczystości ku czci Hozjusza

W dniach 28-go i 29-go czerwca odbywają się w Polsce w parafii Radłów, pow. Brzesko, uroczystości ku czci kardynała Stanisława Hozjusza, biskupa warmińskiego. Upływa bowiem czterysta lat od czasu, kiedy późniejszy kardynał został proboszczem w małej parafii Radłów. Na uroczystość przybędą obaj tarnowscy księża biskupi: dr. Jan Stepa, ordynariusz i dr. Karol Pękala, sufragan. Kazanie w niedzielę podczas sumy wygłosi profesor Uniwersytetu Warszawskiego, ks. dr. Jan Czuj.

Kard. Hozjusz należy do największych postaci Kościoła nie tylko polskiego, ale i powszechnego. W XVI wieku, w którym zdawało się, że protestantyzm obejmie całe Niemcy i Polskę, przez pewien czas kard. Hozjusz sam jeden walczył niezrównanymi, pod względem

teologicznym, dziełami w imieniu obozu katolickiego. Na jego dziełach, z których np. „Confessio fidei catholicae” zostało przetłumaczone na wszystkie języki Europy i doczekało się około 30 wydań, wsparli się potem apostoł Niemiec, św. Piotr Kanizjusz i autor „Kontrowersji,” św. Robert Bellarmin.

W kraju kardynał Hozjusz był wychowawcą całego pokolenia wielkich biskupów i twórcą odrodzenia katolickiego Polski ówczesnej. Na swego koadiutora w Warmii dobrał sobie znakomitego uczonego, świętobliwego biskupa, wielkiego humanistę i historyka, Marcina Kromera z Biecza.

Hozjusz pozostawił po sobie pamięć niezwykłej miary humanisty, największego polemisty swoich czasów, wielkiego polityka i wielkiego patrioty. Przez pewien czas był przewodniczącym Soboru Trydenckiego i jego wpływowi należy zawdzięczać, że Zygmunt August i Sejm Koronny przyjęli uchwałę tego Soboru dla Polski. W Rzymie pozostała trwała po nim pamięć w postaci kościoła pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa (przy ul. Botteghe Oscure) i hospicjum dla polskich pielgrzymów.

Papież Grzegorz XIII nazwał go „filarem Chrystusowego Kościoła.” Kiedy Hozjusz zmarł w r. 1579 (ciało jego spoczywa w kościele Najsw. Panny Maryi na Zatybrzu), lud rzymski zbierając się na ulicach mówił: „Umarł mąż święty, mąż uczony, prawdziwy doktor i filar Kościoła.” A papież Grzegorz XIII wyrzekł znamienne słowa: „Teraz będzie się za nas modlił ten święty kardynał.”

Niestety, jak i o wielu innych, tak i o Hozjuszu, który jest jednym z największych ludzi, jakich Polska wydała, społeczeństwo polskie zapomniało. Zapomniało przede wszystkim w swych modlitwach i prośbach, aby go Kościół wyniósł na ołtarze.

## Polak generałem zakonu

Generałem Zgromadzenia Księży Pallotyńców został wybrany Ks. dr. W. Turowski. Zgromadzenie to, którego właściwa nazwa brzmi „Pobożne Stowarzyszenie Misyjne” istnieje zaledwie 100 lat. Zostało założone przez Ks. Wincentego Palotti, „apostoła Rzymu,” którego proces beatyfikacyjny jest w toku.

## ANGLIA

## Echa minionej wojny

Ks. John Coghlan, szef katolickich kapelanów przy Bryt. Ministerstwie Wojny, stwierdza, że liczba księży przeznaczonych do pełnienia służby duszpasterskiej w czasie wojny była do tego stopnia niewystarczająca, że pojedynczy kapelanie musieli wykonać prace spełniane normalnie przez 2 lub nawet 3 księży. Był to dla nich wysiłek przekraczający fizyczne możliwości.

Służbę polową pełniło 700 kapelanów, którzy w czasie lat ostatniej wojny nawrócili 5.000 osób na wiarę katolicką. Z tej liczby 15 kapelanów poległo, 28 było rannych, 27 dostało się do niewoli. 27-miu otrzymało odznaczenia wojenne, a 56 wymieniono w rozkazach. (W)

## Pos. Stokes o groźbie komunizmu

Posel do Izby Gmin R. R. Stokes, który spędził ostatnio 5 tygodni na Bliskim Wschodzie i odwiedził Egipt, Saud Arabię, Syrię, Iran i Irak, oświadczył przedstawicielowi londyńskiego „Catholic Herald”, że krajom tym zagraża w wielkim stopniu ekspansja sowiecka i że agenci komunistyczni rozwijają tam intensywną propagandę.

W drodze powrotnej p. Stokes zatrzymał się w Rzymie i odwiedził tam więzienie, w którym trzymani są Jugosłowianie, którzy mają być wysłani do swego kraju. Zdaniem p. Stokes'a przymusowe wysyłanie ich do Jugosławii jest krzywdzącą niesprawiedliwością, gdyż prawie wszystkim grozi kara śmierci, choć głównym ich przestępstwem jest tylko to, że są przeciwnikami komunizmu. Pod obecnym reżimem w Jugosławii każdy obywatel, który był przez 2 lata nieobecny w kraju, może być skazany na śmierć, przez „trybunał ludowy.”

## AUSTRIA

## Odbudowa Katedry Wiedeńskiej

Prace nad odbudową katedry św. Stefana w Wiedniu, zniszczonej podczas wojny, posuwają się naprzód i jest nadzieja, iż katedra będzie mogła być oddana prowizorycznie do użytku w końcu b. r. Całkowita jednak odbudowa katedry potrwa zapewne do 1955 r



## CHINY

(W) W obecności olbrzymich tłumów, zebranych w miejscowości Zose, Arcybiskup Nankinu Yu Pin przy asyście jednego z biskupów europejskich ukoronował statuetkę Panny Świętej w kościele Jej imienia. Miejscowość ta jest położona 35 mil od Szanghaju.

Na kilka dni przed koronacją chińscy katolicy podążali z najodleglejszych stron, gromadząc się na zboczach malowniczej góry, na której wzniesiony jest kościół. Świątynię zbudowano w r. 1864 na intencję niesienia pomocy katolikom w Chinach.

Wielu wiernych przybyło na tę uroczystość łodziami, spędzając dnie i noce w podróży. Ogólną ilość uczestników ocenia się na 50 do 70 tysięcy, w której to liczbie mieści się kilka tysięcy nie-chrześcijań. W kazaniu wygłoszonym w języku chińskim Arcybiskup Yu Pin porównał Zosę z Lourdes, Gwadelupą i Fatimą. Arcybiskup Riberi, nuncjusz Papieski w Chinach, odprawił mszę pontyfikalną.

Urodzajna okolica Zose posiada 100 placówek misyjnych skupiających około 25.000 katolików. Niektóre z tych ośrodków katolickich istnieją już od 200 lat. Pionierskiej pracy misyjnej dokonali Jezuiti francuscy przy pomocy wyszkolonych przez siebie księży Chińczyków.

## CZECHY

## Brak księży

Praski „Katolik” nawiązując do listu episkopatu czeskosłowackiego, ubolewającego nad brakiem księży, podaje, że obecnie 1 ksiądz przypada na 3.000 wiernych. Jeśli nie nastąpi poprawa, za lat 30 do 40 mogą się w Czechach wytworzyć warunki prawdziwie misyjne: 1 ksiądz będzie przypadał na 30 do 40.000 wiernych. Pismo zachęca więc rodziców do popierania gimnazjów diecezjalnych, w których panuje atmosfera sprzyjająca uformowaniu się powołań. Takich gimnazjów jest 2 na Słowacji, 2 na Morawach, w Czechach zaś nie ma żadnego. Jedyne, które było, zostało zniszczone w czasie wojny.

## Groźba zamknięcia szkół prywatnych w Czechosłowacji

W Pradze odbyło się wielkie zebranie manifestacyjne przeciwko rządowemu projektowi zamknięcia wszystkich szkół prywatnych, co jest głównie wyczerpanie przeciwko szkołom katolickim. Wśród mówców był arcybiskup Beran z Pragi, który oświadczył, że obowiązkiem katolików jest przeciwstawić się monopolizacji szkół przez państwo.

Gdy delegacja przedstawiła rezolucję zebrania wicepremierowi Fierlingerowi, spotkała się z jego strony z ironicznymi uwagami i docinkami. Komunikujący rząd Czechosłowacji zdecydowany jest, wbrew woli społeczeństwa narzucić krajowi monopol szkolny i zamknąć szkoły prywatne.

## EGIPT

## Stosunki dyplomatyczne z Watykanem

Egipt nawiąże stosunki dyplomatyczne z Watykanem. To oświadczenie rządu wywołało niezwykle przychylną reakcję prasy kairskiej. Z państw arabskich posiada dotąd Liban swe przedstawicielstwo przy Watykanie.

## FRANCJA

## Rocznica Marii Małgorzaty

W tym roku przypada trzecieście rocznica urodzin Marii Małgorzaty Alacocque (1647—1947), której objawieniom świat zawdzięcza nabożeństwo do N. Serca Jezusowego. W Paray-le-Monial, w miejscu objawień w dniach od 20 lipca do 17 października będą się odbywały wielkie uroczystości religijne.

## INDIE

## Prawa katolików w Indiach

Przemawiając na zebraniu katolików indyjskich w Cochin, prof. J. Kripalani, prezydent indyjskiego kongresu narodowego, oświadczył, że w przyszłej konstytucji prawa katolików w Indiach będą całkowicie zabez-

pieczone, na równi z innymi wyznaniem. Jednocześnie wyraził się on z dużym uznaniem o akcji humanitarnej misji katolickich na rzecz ubogiej ludności, a zwłaszcza wśród kasty najniższej.

## INDIE

## Pandit Nehru i religia

W lipcu przyszłego roku Indie, kraj 400 milionów ludzi, 500 narodów i plemion, 24 alfabetów, zaczynają swój byt niepodległy. Wodzem moralnym, religijnym Indii jest Gandhi, człowiek modlitwy, pokuty i biernego oporu, stosowanego wobec Brytyjczyków. Wodzem politycznym i społecznym jest pandit Nehru, przyszły premier. W r. 1936 lavaharlal Nehru ogłosił swą autobiografię, która w ciągu sześciu miesięcy miała 10 wydań.

Pandit Nehru, który wiódł nieustępliwą walkę o wolność swej niezmiernie ojczyzny, jest z przekonaniem socjalistą o zabarwieniu silnie autorytatywnym. Z jego książki *Discovery of India* (Odkrycie Indii) wynika, że jego ideałem jest państwo socjalistycznie kierowane. Komunizm odrzuca, stwierdzając, w cytowanym dziele, że nie znajduje on najmniejszego echa w ludzie hinduskim.

Nehru, był wierny swemu hasłu „najpierw wolność, potem reformy.” Jako szef rządu zamierza przeprowadzić nacjonalizację przemysłu, jego podstawowych gałęzi. Utrzymując prawo własności prywatnej, przewiduje spółdzielczą uprawę roli a nawet spółdzielczą kontrolę domowych przemysłów i rzemiosł wiejskich. Głosi wolność opinii i zrzeszenia się.

W wywiadzie udzielonym kat. tyg. angielskiemu „Catholic Herald” wypowiedział swój pogląd, jako przyszły szef rządu, na sprawę religii.

Zamierza szanować wszelkie przekonania religijne. Uważa za możliwe zostawienie wolności szkołom chrześcijańskim. Osobiście jest przede wszystkim nacjonalistą i pozytywistą.

Religie hinduskie ocenia krytycznie, jako bezkształtne, wielopostaciowe, przechodzące od wierzeń najwznioślejszych do najniższych. Protestantyzmowi oficjalnemu zarzuca „szkodliwy kompromis między sentymentalizmem, uczuciowością religijną, a duchem wielkiego handlu.”

W r. 1936 uważał religię za wsteczność, królestwo zabobonów, lekcewał ją całkowicie. Od tego czasu nastąpiła w jego poglądach pewna zmiana, uznał religię za konieczne zjawisko, chociaż — jego zdaniem paraliżujące i odcięte od-rzeczywistości.

Na tym tle ciekawe są jego uwagi o katolicyzmie. Powiada dosłownie: „... co do katolicyzmu rzymskiego, to (przeciwieństwo protestantyzmu), utrzymał on swoją pierwotną wiarę dogmatyczną i religię, związaną z instytucją. I będzie kwitnął, jak długo je utrzyma... W tej chwili katolicyzm rzymski wydaje się być jedyną żywą religią Wschodu.”

Przy stosunku jeśli nie negatywnym, to przynajmniej bardzo krytycznym wobec re-

## JAK NAWIĄZAĆ LUB ODNOWIĆ STOSUNKI HANDLOWE I ZAWODOWE, SPOŁECZNE I TOWARZYSKIE?

Możność zdobycia potrzebnych adresów i zapewnienie innym, że nasz własny adres będzie dla nich dostępny jest sprawą szczególnego znaczenia dla tych wszystkich, którzy pozostają na obczyźnie.

Pana nazwisko, zawód i dokładny adres zamieszczony w KSIĄŻCE ADRESOWEJ POLAKÓW NA OBCZYŹNIE poznają Polacy oddawna osiedli w tym kraju, jak również nasi rodacy w Stanach Zjednoczonych, w Argentynie i Brazylii, w Kanadzie lub Południowej Afryce, w Australii i na Dalekim Wschodzie. Z kolei Szanowny Pan z łatwością odnajdzie w książce — ich adresy i dane osobiste.

KSIĄŻKA ADRESOWA POLAKÓW jest częścią składową dużego wydawnictwa ROCZNIKA INFORMACYJNEGO DLA POLAKÓW ZA GRANICĄ na rok 1947. Rocznik ten zawierać będzie tak wiele praktycznych i wartościowych dla każdego Polaka informacji, że stanie się jego podręczną Książką w każdej pracy zawodowej. Rocznik ma zamówienia z 26 krajów świata.

## Prośby do Przyjaciół

Prosimy Was o pomoc w rozpowszechnianiu jedynego na tym terenie Katolickiego Tygodnika Religijno Społecznego. Dołóżcie starań, aby Życie znalazło się w każdej czytelnicy, kasynie, świetlicy w obozie, aby trafiło do hosteli i mieszkań prywatnych.

ligii w ogóle, to wyznaniem jest niezwykle ciekawe. Nehru oświadczył nawet więcej: „Gdybym miał wybierać religię dla siebie, to wybrałbym katolicką.”

## PALESTYNA

## Karolizm i świat arabski

Jak dotąd najmniej możliwości rozwoju posiada katolicyzm wśród mahometan, przede wszystkim jednak wśród Arabów. Mahometanizm wszczepia swym wyznawcom nie tylko niezmierną, budzącą szacunek religijność, ale i nieopisaną pogardę dla „nie-wiernych,” dla chrześcijan i czynną nienawiść.

Jest jednak w Palestynie kilka tysięcy Arabów katolików, z czego w Jerozolimie 600. W Jerozolimie posiadają okazały klub z kaplicą. Mają też własnych księży, Arabów. Katolicy Arabowie narażeni są na wielkie szykany ze strony swych braci mahometan, z którymi łączy ich tylko jedno: wspólna niechęć do żydów.

## WŁOCHY

## Komunistyczna dobroczynność

Niezwykle głośnym echem odbiła się nowa zbrodnica tym razem afera komunistów włoskich.

— Kto był we Włoszech, pamięta niezwykle ożywioną działalność włoskiej Akcji Katolickiej i Komitetów Papieskich w dziele urządzania kolonii i półkolonii dla biednych dzieci. Akcja ta była zawzięcie zwalczana przez włoską Partię Komunistyczną, jako dzieło katolickiej obłudy społecznej i teren malwersacji! W okresie przedwyborczym w okręgu Emilia Partito Comunista Italiano urządziła swoją kolonię dla dzieci „bezrobotnego proletariatu.” Kolonia została zorganizowana w Pesaro, nad Adriatykiem.

Ponieważ komunistom chodziło jedynie o czysto doraźny efekt wyborczy, a nie o dobroczynność, skutek nie dał na siebie czekać: Na tej kolonii, której celem miało być odżywienie dzieci i wypoczynek — wiele dzieci zmarło, z powodu całkowitego zaniedbania, straszliwych warunków sanitarnych i głodu! Toczy się głośny proces w Mediolanie, głównym świadkiem oskarżenia jest powołana przez komunistów b. kierowniczką tej tragicznej kolonii.

\*

Niedawno obiegła prasę wiadomość, że pewien pomyłony inżynier umierając, zapisał swemu psu 20 milionów dolarów. Nawiązując do tej wiadomości, jedno z rzymskich pism podaje, że pewien komunistyczny minister włoski „spensjonował” swego psa, „osadził” do na „wycugu” w jednej z podrzymskich miejscowości z pensją 6.000 lirów na miesiąc. A więc wyższą, niż otrzymuje robotnik niewykwalifikowany... Jak na obrońcę proletariatu, walczącego o chleb dla robotników, gest jest piękny. Wymowna dobroczynność na tle śmierci głodowej dzieci w komunistycznej kolonii wypoczynkowej.

Prosimy nie odkładać sprawy nadesłania adresu (wraz z P.O. na 2sh. 6d.), gdyż zamówienia przyjmować możemy jedynie do dnia 15 lipca b. r.

Adres: Editor of Year Book for Poles Abroad. 13, Maldon Road, Wallington, Surrey, Great Britain.

## Katolicka Europa

Koniec końcem kryzys europejski tak głęboki na wszystkich polach, jest w istocie rzeczą kryzysem religijnym.

Znany pisarz angielski Hilary Belloc pisze w jednym z ostatnich artykułów:

„Prawda katolicka, z natury powszechna, jeśli nie została objawiona, to jednak rozprowadzona i ustrzeżona przez świat Europy. Mówiąc po ludzku, wypelniona została substancją europejską. Jest misją Europy być jej żywym ośrodkiem.

„To właśnie jest racją istnienia Europy — i jedyną racją. Jeśli, jak to się już częściowo dzieje, Europa zdradziłaby katolicyzm, zdradziłaby, jak się to w części stało, samą siebie. Można powiedzieć: Kościół to Europa, a Europa to Kościół. Albo więc Europa w całości powróci do katolicyzmu, albo zginie.”

Aż się narzuca konieczność pewnego dopowiedzenia:

Prawdą jest, że Europa, która się wyprze Kościoła, wyprze się samej siebie. I zginie wraz z swą rolą do niedawna kulturalnie twórczą.

Lecz to zdanie nie jest odwracalne: — Z Europą bowiem nie zginie Kościół, bo Kościół jest z całej ziemi i dla całej ziemi. Szkodę odstępstwa poniesie przede wszystkim Europa.

## OWO

## Lekkim sercem...

Jak wiadomo, komuniści włoscy — wykrzystując nieobecność znaczniejszej grupy posłów Demokracji Chrześcijańskiej, sprzeciwili się skutecznie, aby słowo „nierozwiązalne” znalazło się w konstytucji włoskiej w paragrafie, mówiącym o małżeństwie. Już gdzieś od połowy zeszłego roku rozpętała się we Włoszech ogromna burza przeciw nierozdzielności małżeństwa. Po wioskach włoskich i włoskich miastach i miasteczkach rozlała się fala agitatorów, zbierających podpisy od ludności pod żądaniem wprowadzenia państwowych rozwodów i płacących ubogim rodzinom, które godziły się złożyć podpis — 4.000 lir.

Gdzieś w październiku zaczęło ukazywać się specjalne pismo pod prowokacyjnym tytułem „Il divorzio” (Rozwód).

Na drugi dzień po odrzuceniu przez konstytuante owego przymiotnika „nierozdzielne,” jeden z apokryficznych dzienników rzymskich oszalał z radości w wielkich artykułach na temat: „Małżeństwo nareszcie przestało być nierozwiązalne,” wprowadzając — świadomie i dla sensacji w błąd opinię, gdyż w dalszym ciągu włoski kodeks cywilny stoi na stanowisku nierozdzielności małżeństwa. Jedyne, powtarzamy, w konstytucji nie znalazł się ów przymiotnik, który zresztą, nie był i w poprzedniej konstytucji.

Wspomniane pismo przeprowadziło natchmianem szereg wywiadów z rozmaitymi damami, które wyrażały swój nieopisan entuzjazm, że nareszcie zmora małżeństwa „na śmierć i życie, na dół i niedół” przestała istnieć.

„Najszczerzej wyraziła swoją radość, pisze „Ossevatore della Domenica” signorina Rosina.

— Nie jestem wprawdzie mężatką, ale teraz z lekkim sercem mogę odważyć się na ten krok...

— Piano, signorina! — Powoli, panienko! Rozwód nie został jeszcze uchwalony! I może panienka da sobie spokój z tym krokiem, aby znaleźć podobnego sobie kretyna, który z nią zechce zawrzeć... rozwód. Bo oświadczenie panienki — choć tego panienka nie zamierzała — wypowiada dokładnie to wszystko, czym rozwód jest w istocie: „lekkim sercem” zawrzeć małżeństwo, aby sprowdzić rodzinę na poziom — hotelu”...

## Powieść o misji

Willa Sibert Cather zmarła 24 kwietnia tego roku w N. Yorku, była jedną z największych pisarek amerykańskich. Protestantka, lecz pełna ciekawości i zainteresowania dla spraw katolickich. I to tak dalece, że jej właśnie zawdzięczamy najpiękniejszą katolicką powieść misyjną.

Powieść p.t. „Śmierć przychodzi po Arcybiskupa” (*Death comes for the Archbishop*) wyszła w 1927 roku, tłumaczona jest na inne języki m. in. na włoski (*La morte viene per Arcivescovo*). Jest to prawdziwy pomnik literacki na cześć misjonarza, tym więcej godny uwagi, że, prawdę mówiąc, w ogóle pierwszy w literaturze, a napisany przez niekatolika.

Dotąd bowiem z obozu katolickiego nie wyszło żadne dzieło godne uwagi, z wyjątkiem paru stron u Pawła Claudel'a, poświęcone temu ogromnemu dziełu cywilizacji i odkupienia, jakim są misje.

Cather doszła do progu Kościoła.

## A ty, kim jesteś?

Znany poeta i pisarz francuski, członek Akademii Nieśmiertelnych Paweł Claudel tak odpowiada na pytanie, kto to jest chrześcijanin (Claudel jest wielkiej miary katolikiem):

„Kim jest chrześcijanin? Chrześcijanin jest kimś, kto wie czym jest i jaki jest jego cel, — wśród ludzi, którzy gorsi od bydła, przestali już rozróżniać między dobrem a jest jak bóg wpośród tłumy schorzałych i alczem, między „tak,” a „nie.” Chrześcijanin kocholików. Nie przez się i z siebie. Lecz dlatego, że wraz z całą naturą padł przed Tym, przed Kim paść należy; jedynie on posiada wolność. Inni są niewolnikami.”

„Jest to definicja — pisze „Osservatore della Domenica,” od której człowiek drży: z obawy lub nadziei. Każdy z nas, którzy jesteśmy ochrzczeni w Kościele, zmuszony jest postawić sobie pytanie. — A ty, kim jesteś? Jesteś chrześcijaninem tego formatu, czy też nędznym karlem?”

Z prasy włoskiej i amerykańskiej zebrał JAN



## LICHWA

ze strony 5

Wysokie procenty nie są obojętne dla życia gospodarczego. Stanowią one ciężar i bywają przyczyną załamania (kryzysów) i zastojów gospodarczych. Za wysoka stopa procentowa musi za sobą sprowadzić mniejsze lub większe bezrobocie.

Przede wszystkim nieprawdą jest jakoby wyższa stopa procentowa powiększała oszczędności jakiegoś społeczeństwa.

Przeciwnie, oszczędności się zmniejszają na skutek wysokiej stopy procentowej. Przecież przy wyższej stopie procentowej mniej społeczeństwo będzie robiło nakładów na nowe fabryki, warsztaty pracy itd. Słowem mniejsze będą inwestycje. Zbyt małe inwestycje są zaś główną przyczyną załamania się i zastój gospodarczego. W następstwie musi wzrosnąć bezrobocie i spaść dochód społeczny. Ze zmniejszonego dochodu społecznego będzie się oczywiście mniej oszczędzać.

Według Keynesa tylko tyle będzie oszczędności, ile będzie nowych nakładów na dobra wytwórcze (inwestycje). Wysoka stopa procentowa przeszkadza w robieniu takich nakładów, bo więcej opłaca się pożyczać na procent. Jest więc ona wielkim nieszczęściem dla społeczeństw. Kościół i państwa miały więc rację, gdy zakazywały pobierania wysokich procentów.

Taki pogląd Keynesa odnosi się do sytuacji, gdy istnieje bezrobocie, to znaczy, gdy jest wielu szukających pracy za płacę wtedy wypłacaną i nie mogących tej pracy znaleźć. Ponieważ takie bezrobocie w ubiegłym i bieżącym stuleciu prawie zawsze istniało, więc możemy uznać, że stopy procentowe w naszych czasach były na ogół za wysokie. Uzasadniona byłaby tylko ta stopa, przy której zniknęłoby bezrobocie. Tylko taka stopa nie byłaby nieszczęściem dla społeczeństwa.

Co więcej! — Keynes przewiduje w niedalekiej przyszłości przemiany, które nas zbliżą do ideału żądanego przez kanonistów średniowiecznych. Uważa on, że wydajność pracy obecnie jest tak duża, iż wystarczy doprowadzić do pełnego zatrudnienia i utrzymać je przez czas dłuższy, żeby spowodować wielki przyrost dóbr wytwórczych. Po pewnym czasie będzie taka obfitość tych dóbr, że nie

Zygmunt M. Jabłoński

## Wiersze

WARIAT JESTEM, PANOWIE!

Ja jestem, moi panowie,  
Półgłówek, dureń, matolek,  
Kanarki śpiewają w głowie,  
Wykwita wiosną fioletek.

Co wiosnę, (słowo!), raz na rok  
Gruszką na wierzbie się bimbam  
Boki objam konarom  
Bo wariat jestem i cymbał.

JAKA PIĘKNA POLSKA MOWA

W andergrandzie czekać  
Z dwoma tykietami  
Na siur dzisiaj będę.  
Bylebyś tymczasem  
Nie pojechał basem  
Z weekendowym frendem.

ARYSTOKRACJOMANIA

(Na amelodję zbliżoną do:  
„W murowanej piwnicy.”)

Ten ma tytuł, tamten też,  
Sto tytułów! Ile chcesz!  
Ten jest hrabia, tamten „de,”  
A ten skromnie jest „monsieur”;

W chorobliwej jakiejś manii  
Hrabią stal się szef kompanii,  
Každy Polak wielki pan —  
Niech szlachecki żyje stan!

Sygnet tu i sygnet tam,  
Księżna, panie, lub madame —  
Dziesięć funtów chętnie dam,  
Kto mi powie: „Jestem cham.”

W wyobraźnię mą dziś padło  
Stare polskie porzekadło:  
— „Jestem ja waś i ty waś,  
Lecz kto będzie świnie oaś?”

będzie potrzeba w ogóle za nie płać procentu.

Już kanoniści twierdzili, że czasami procent bywa zapłatą za ryzyko i wtedy w tej wysokości bywa usprawiedliwiony. Keynes podobnie uważa że udzielający pożyczki ryzykuje i nadto ma pewne koszty. Nie zniknie zatem ta część procentu, która kryje ryzyko i koszt udzielenia pożyczki. W stosunkach brytyjskich wynosi to teraz około 2% w stosunku rocznym. Zatem po dłuższym okresie pełnego zatrudnienia stopa procentowa w W. Brytanii spadnie do 2% rocznie.

Oznaczać to będzie zniesienie właś-

Dzisiaj zgubiłem half-crown'a  
I myśl mi przyszła do głowy  
By szukać (— bo jestem balwan)  
Tej pozostałej połowy.

Wiem, że jej nigdy nie znajdę —  
Drugiej połowy ni pierwszej,  
Więc samobójstwo popelnię  
Moim najgłupszym wierszem.

W undergroundzie

Na Earls Court Station usiedli  
Naprzeciw siebie wygodnie.  
— Szerokie kapelusze  
Wyprasowane spodnie,

Płaszczki ściśnięte w biodrach,  
Teczki wypchane, wzrok bystry  
— To pan również studiuje?  
— Nie! JESZCZE jestem ministrem.

W kolach sportowych

— Kłapa, szanowny panie!  
Bo spojrz pan:—

Sport.

Anglicy —

piłka, krykiet i kort

Francuzi —

siatka, koszyk i bieg

Amerykanie —

rugby

I, panie, boks!

A my? —

Zgnilizna! Jam! Woda! Koks!

Na dwie łopatki! Na śliski parket.

Cóż nam zostało?!

Bąknąłem nieśmiało:

— — — No, a Black Market?...

ciwej stopy procentowej — kanoniści powiedzieliby — lichwy. Wtedy również zginie rentier żyjący z dochodu bez pracy — z procentu, bo oprocentowanie pokryje tylko rzeczywiste koszty i dla rentiera nic już nie zostanie.

Idee średniowieczne są nadal żywe. Nie były one takimi „przesadami,” za jakie je niedoucy okrzykli. Prawdziwa nauka dziś traktuje je poważnie i widzi w nich dobrze przemyślane wnioski z ówczesnych doświadczeń, ważne również dziś. A Kościół Katolicki zawsze był tego zdania.

Marian WALENTYNIAK

## Echo Roczniczy

Monte Cassina

Z okazji wzniesienia przez gminę miejską miasta Cassino pomnika na cześć poległych żołnierzy polskich, umieszczonego u wejścia na cmentarz w Monte Cassino, odbyła się następująca wymiana listów:

Rzym, dn. 27 maja 1947 r.

Do Pana Burmistrza Miasta Cassino.

Panie Burmistrzu!

W imieniu Komitetu Społecznego Opieki nad Uchodźcami Polskimi we Włoszech moim własnym pozwalam sobie złożyć serdeczne podziękowanie Panu i wszystkim członkom Rady Miejskiej za uczczenie naszych Rodaków poległych w bitwie o Monte Cassino pomnikiem wzniesionym w trzecią rocznicę zburzenia miasta Cassino.

Proszę mi wierzyć, Panie Burmistrzu, że pomnik ten i napis na nim wyrzyty, tak uymowny w swojej zwięzłości i tak znamienity przez wybór daty, zacieśnia jeszcze mocniej historyczne węzły łączące (obydwa narody, włoski i polski. Serca matek bohaterów spoczywających na cmentarzu Monte Cassino wiedzą, że nad wiecznym snem ich synów czuwa pamięć obywateli Cassino.

Prezes (—) Leonard KOCIEMSKI

ODPOWIEDŹ

Cassino, 3 czerwca 1947 r. Nr. Prot. 5051.

Do Prezesa Kom. Społ. Opieki nad Uchodźcami Polskimi we Włoszech.  
v. Veneto 62. RZYM

Panie Prezesie!

Otrzymałem Pański list z 27 maja i spieszę złożyć Komitetowi i Panu w moim imieniu i w imieniu Rady Miejskiej najżywsze podziękowanie za szlachetne i serdeczne wyrazy oceny, z jaką spotkała się inicjatywa zarządu miasta Cassino. Inicjatywę tę powzięła Rada Miejska, będąca rzecznikiem uczuć obywateli w trzecią rocznicę zniszczenia Cassino, aby złożyć hołd synom wielkiego Narodu Polskiego. Jesteśmy pewni, że na drodze zmartwychwstania i odrodzenia obydwu nasze narody kroczyć będą raz jeszcze ramię przy ramieniu.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania

(—) Gaetano Di Biasio

Burmistrz Cassino

Oto treść napisu na pomniku:

„Ai Valorosi dell'Esercito Polacco caduti combattendo su questa terra sanguinosa per il trionfo della giustizia e della liberta la citta martire che ne tiene piamente le spoglie nel terzo annuale della sua distruzione consacra.  
15 marzo 1947.”

TŁUMACZENIE NAPISU:

„Walecznym żołnierzom Armii Polskiej poległym na tej skrwawionej ziemi dla triumfu sprawiedliwości i wolności, męczeńskie miasto, przechowujące z czcią ich zwłoki, w trzecią rocznicę swego zniszczenia poświęca.  
15 marca 1947 roku.”

## WODZOWSKA TEOLOGIA

## „w nabożeństwie weźmie udział” . . .

Gdy na afiszach teatrów, koncertów, wieczorów literackich i artystycznych itp. czytamy szablonowe słowa „udział wezmą”... wiemy dobrze, iż wymienione dalej osoby wystąpią w charakterze wykonawców, a nie widzów. A gdy ktokolwiek opowiada o wrażeniach, odniesionych z przedstawienia, nigdy nie powie, że „brał udział” w tym przedstawieniu, bo choćby reagował najsilniej i miał przeżycia najgłębsze, nie będzie to jednak udziałem w przedstawieniu...

W pewnym obozie PKPR wydano rozkaz, zapowiadający nabożeństwo żałobne za duszę św. Władysława Raczkiewicza. Rozkaz wymienia datę i godzinę żałobnej mszy św. oraz oznajmia, że w... „nabożeństwie weźmie udział Dowódca „x” Grupy Brygadowej, wraz z otoczeniem oraz Komendant Garnizonu, Dowódca obozów i delegacji”...

Gdyby nabożeństwo było przedstawie-

niem, można by przypuszczać, że dowódca Grupy „wraz z otoczeniem” chce wystąpić w roli biskupa otoczonego pralalami, komendant garnizonu ma zamiar celebrować mszę św., pominiejsi zaś dowódcy mają się zadowolić mniej wybitnymi rolami...

Ale kościół nie jest teatrem, a nabożeństwo — przedstawieniem. Udział w nabożeństwie, we wspólnej modlitwie, jest obowiązkiem każdego katolika. — Dlaczegoż rozkaz wymienia tylko dostojników i wybrańców losu, którym nakazuje wyróżnić się od szarej masy włożeniem pasów? Skąd ta pewność, że właśnie dowódcy naprawdę „wezmą udział” w nabożeństwie i będą gorliwie modlili się oraz że nikt z tłumu nie dorówna dowódcom w ich natchnionych modłach?.. A może w obecności dowódców podwładnym nie wolno się modlić?..

O, magio hierarchii wojskowej, jakże

naiwna i niezdolna jesteś w swej niezmierniej pysze!...

Istnieje w pewnych obozach zwyczaj zamykania kościoła w chwili wejścia dowódcy obozu. To nie jest żart!... Dyżurny żandarm staje przed zamkniętymi drzwiami i odpędza spóźnionych! Próżne są narzekania na zegarki, na jakiegokolwiek przeszkody! Nic nie pomoże: skoro pan pułkownik raczył odwiedzić Pana Boga w jego świętym przybytku, nie wolno przeszkadzać ich poufnej rozmowie...

Racja, wielka racja! No bo i co ma do powiedzenia Panu Bogu mizerny porucznik lub byle strzelec, gdyż ich dowódca lepiej zna ich troski i potrzeby, a ma więcej szans być wysłuchanym w niebie ze względu na swe stanowisko?... Teologia „wodzowska”, której wy-

znawcami są oficerowie od majora w zwyczaj, czyli górujący stopniem nad przeciętnym kapłanem, noszącym odznaki kapitana, nie wątpi, że ukazanie się w kościele dostojnika wojskowego wywołuje w niebie powszechną radość i zamieszanie! Nawet sam Pan Bóg nie potrafi wówczas dostrzec w kościele nikogo oprócz majestatycznego wodza, — cóż mówić o dosłyszaniu głosu prostaczka!... I dziwi się doprawdy należy, iż nie doczekaliśmy się rozkazu, który by kazał modlić się „w drodze służbowej” za pośrednictwem dowódcy, który „weźmie udział w nabożeństwie” na rozkaz jeszcze wyższego dowódcy...

O, magio hierarchii wojskowej, jakich dziwaków robisz z ludzi skąd inąd rozsądnych!...

Walerian Charkiewicz

Prenumerata miesięczna: 2 sh. 10 d., kwartalna 8 sh. Ceny ogłoszeń: Tekstowe: 1 cal przez 1 lam — £ 2 sh. 10. Poszukiwanie osób i pracy: do 20 słów — 7 sh. 6 d. Za zamieszczanie dwukrotnie — 11 sh., za trzykrotnie — 13 sh. 6 d. Za każdy następną 5 słów — 2 sh. zamieszczone dwukrotnie — 3 sh., trzykrotnie — 3 sh. 6 d. Różne: jedno słowo. Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian w artykułach — bez naruszenia myśli autora. Adres Redakcji i Administracji: 21, Earl's Court Square, LONDON, S.W.5, Tel.: FLA 1509. Redakcja przyjmuje tylko w poniedziałki, środy i piątki — od godziny 11 do 12.

Published by Catholic Publishing Committee. Printed by M. Caplin and Co. Press Ltd., 15, Durhaved Road North, Thornton Heath, Surrey.